

# wychodźstwo polskie

## L'IMMIGRATION POLONAISE

Nr. 19 CENA (Prix) : 15 fr.  
NIEDZIELA, 19 LIPCA 1953  
PRENUMERATA: KWARTALNA — 840 fr.  
POLROCZNA: 1.600 fr., ROCZNA: 3.100 fr.

UKAZUJE SIĘ WE WTOREK,  
CZWARTEK, SOBOTĘ I NIEDZIELĘ  
PARAIT QUATRE FOIS PAR SEMAINE  
30, RUE ST-AUGUSTIN — PARIS (2)

Gdzie znajduje się żelazna kurtyna ?

## „Batory” zabrał dzieci Wychodźstwa na wczasy do Polski

### Nieludzki i nielegalny zakaz pozbawia 87 dzieci naturalizowanych radosnych wakacji

Dzień ten podobny był do innych słotnych dni tego chłodnego i wilgotnego lata. Gdy ze specjalnego pociągu wodącego dzieci polskie w Francji na wakacje do Kraju, wysiedliśmy na dworcze morskim w Hawrze, przywitał nas przejmujący wiatr i silna ulewa.

Setki uszczęśliwionych wyjazdów na wczasy dzieci z entuzjazmem ich wzięła zapętlona łuska słońca pasażerski oddany do wyłączenia ich dyspozycji przez rząd Polski Ludowej. Dziecko robotnika i chłopca będzie podróżowało, jadło i pilo tak jak mogą sobie na to pozwolić tylko bardzo bogaci ludzie w Francji. Fakt ten chętnie ukrył władze francuskie, zakazując dziennikarzom wstępu na pokład. Oto dwie dziewczęta, z grupy której zabroniono wyjazdu, płaczą, widząc zniweczone swe marzenia.

Pełne słońca były jednak serduszką naszej dziatwy, a oczy ich zabłysły promienną radością, gdy u wylotu ulicy wiodącej do nadbrzeża, spostrzegli jasny kadłub „Batorego”, na którym powiewała flaga polska. Cudowna pewność: za tymi oto budynkami dworca stoi nasz „Batory”, biły wysłannik dalekiej Ojczyzny, przedmiot ich marzeń dziecięcych, główny bohater opowiadań tych co już odbyli tę cudowną podróż, przedmiot pragnień wszystkich dzieci polskich we Francji.

Witaj nam drogi wysłanniku naszej ludowej Ojczyzny! Po raz trzeci już od chwili gdy wyzwolił się polski lud robotniczy, gdy powstała Polska Ludowa, przybywasz do nas, aby przynieść nam w darze radość i szczęście dla naszych dzieci. Witamy cię z radością, gdyż jesteś dla nas dowodem, że Ojczyzna nie zapomniała o nas tułaczach, witamy cię z dumą, gdyż jesteś dla nas symbolem wzrastającej potęgi naszej dalekiej Ojczyzny, która stała się prawdziwą matką dla wszystkich swych dzieci.

Szybko i sprawnie, opiekunowie, pod kierownictwem delegatury PCK, ustawiają dzieci w szeregi na chodniku (pod dachem) wiodącym do poczekalni, gdzie urzędują przedstawiciele policji francuskiej sprawdzający paszporty. Spoglądamy ze zdumieniem licznych CRS-ów (dwie brzygady!) ustawionych zarówno zewnątrz jak i w poczekalni i dowiadujemy się z oburzeniem o niesłychanym zarządzeniu ministra Spraw Wewnętrznych: nie wpuszczenia na statek dzieci polskich mających obywatelstwo francuskie, pomimo że otrzymały one normalne paszporty zagraniczne, tj. formalne zezwolenie władz francuskich na wyjazd zagranicę.

Należy stwierdzić, że w przeddzień, t.j. kiedy już znaczna część dzieci była w drodze do Hawru, prasa francuska podała wiadomość o tym zarządzeniu, ale PCK, który zorganizował wyjazd (z dużą kompetencją i oddaniem) nie został oficjalnie powiadomiony. Z drugiej strony, władze francuskie w dalszym ciągu wydawały paszporty; ostatni z nich został wydany w Pas de Calais w dniu 15 lipca, t.j. w przeddzień wyjazdu!

(Dokończenie na str. 3-cj)

## WE WTOREK LUDNOŚĆ PARYŻA ZŁOŻY HOŁD OFIAROM ZAJŚĆ 14 LIPCA

### We środę odbędzie się uroczysty pogrzeb

W środę odbędzie się w Paryżu uroczysty pogrzeb siedmiu robotników algerskich i francuskich, ofiar krwawych wypadków podczas tradycyjnej manifestacji ludowej w dniu 14 lipca.

W przeddzień, t.j. we wtorek, na apel Komitetu organizacyjnego, lud paryski złoży w Cirque d'Hiver należny hołd ofiarom, które padły w obronie wolności na placu Nation.

Jednocześnie lud paryski wyrazi swój protest przeciw pogwałceniu swobód demokratycznych i przeciw rasizmowi.

Złoczy w tym samym hołdzie pracowników algerskich i francuskich, którzy padli ofiarą tych samych kul. Robotnicy francuscy wiedzą bowiem dobrze, że ostrze represji i gwałtów skierowane przeciw jednej kategorii robotników ma na celu osłabienie jedności robotniczej, by móc tym łatwiej pokonać całą klasę robotniczą.

Polscy robotnicy, we Francji, przeciw którym reakcja francuska i polska kieruje swoje ataki, również solidarnie przyłączają się do swych

braci francuskich i algerskich składających hołd męczennikom wolności.

W związku z apelem Komitetu organizacyjnego Unia syndykalna CGT dep. Sekwany wzywa wszystkich robotników okręgu paryskiego do wzięcia masowego udziału zarówno w pogrzebie ofiar jak i w wielkim zgromadzeniu w Cirque d'Hiver (110, rue Amelot, Paryż (11), metro: Republique, Oberkampf, Filles du Calvaire, we wtorek o godz. 20.30.

W apelu CGT czytamy: „Robotnicy okr. paryskiego! Niechaj dzień, pogrzebu będzie wielkim dniem jedności, protestu przeciw zbrodni solidarności z rodzinami zabitych i z ludem algerskim, których sześciu synów padło w dniu 14 lipca.

„Przerwijcie pracę w warsztatach, fabrykach, biurach, magazynach, urzędach.

„Przeprowadźcie chwilę milczenia.

„Uchwalajcie rezolucje protestacyjne, rezolucje solidarności i wyznaczcie szerokie delegacje, które udadzą się na pogrzeb”.

## W 9-tą ROCZNICĘ ODRODZENIA POLSKI PRZYJĘCIE DLA CAŁEGO WYCHODŹSTWA POLSKIEGO W Ambasadzie P.R.L. w Paryżu

Z okazji 9-letniej rocznicy odrodzenia Polski minister pełnomocny, ob. Przemysław Ogrodziński, będzie przyjmował w czwartek 23 lipca 1953 r. od godz. 17.30 w Ambasadzie P.R.L. w Paryżu (wejście od ul. Dominique 23); życzenia dla Rządu i Polski Ludowej. Następnie odbędzie się przyjęcie dla całej emigracji polskiej. Polacy z okręgu paryskiego jak co roku licznie przybędą, by wyrazić w ten sposób swe przywiązanie do kraju, z którego pochodzą. Wyrażą również Rządowi Polski Ludowej swe uczucia wdzięczności za troskę, jaką otacza on polskie Wychodźstwo we Francji.

Po przyjęciu odbędzie się uroczysta akademія w sali „Maison de la Chimie”.

(patrz strona 3-cia)

## Uwaga Czytelnicy!

OKAZJI Święta Narodowego 22 lipca ukaże się na ośmiu stronach bogato ilustrowany numer „Wychodźstwa Polskiego” który da obraz osiągnięć Polski Ludowej.

Wzrost dobrobytu ludności dzięki przemysłowemu krajowi, zmechanizowaniu rolnictwa, przystawieniu polskiemu tempu rozbudowy, rozwoju kultury i sztuki — znajdzie żywe odzwierciedlenie na wszystkich stronach tego numeru.

Specjalna strona ilustrować będzie troskę Polski Ludowej o Wychodźstwo Polskie we Francji.

Piękna strona sportowa pokaże nam chlubne osiągnięcia polskiego sportu ludowego na arenie międzynarodowej.

Wreszcie na ostatniej stronie znajdować się będzie konkurs na odgadnięcie rodzaju strojów ludowych. Liczne i piękne nagrody pod postacią cennych książek czekają tych którzy nadesła trafne rozwiązania.

## Egzotyczne tancerki w Paryżu



Grupa świetnych tancerek z Haiti przybyła do Paryża by popisać się swymi oryginalnymi tańcami. Oto Hula-Hula, taniec kwiatów, przy akompaniamencie śpiewu.

## W masywie górskim Oisans

### Dwoje alpinistów znalazło śmierć w przepaści

Dwaj chłopcy i dwie dziewczyny poznali się w roku ubiegłym w Alpach podczas wspinania i postanowili jednocześnie, że w tym roku przedostaną się aż do Bans, na wysokość 3.700 metrów.

W pierwszej ekipie znajdował się James Taboureaux, lat 24, student zam. w Asnières pod Paryżem, który osiągnął dobre rezultaty w wspinaniu się a w roku ubiegłym wszedł nawet w skład drużyny ratowniczej w Aile Froide i Marie-Therese Delahaye, pielegniarka zam. w Bethune. Oboje wrócili żywi.

W skład drugiej ekipy weszła Anne Savatier, lat 24, nauczycielka w szkole gospodarstwa domowego w Polliers, doświadczona alpinistka i Henri Juin, student zam. w Paryżu, urodzony w Mont St. Michel. Tych dwoje z Bans nie powróciło...

„Wspinaczka odbyła się w warunkach normalnych — opowiadają później p. Taboureaux — dopiero w pobliżu dzwonnicy rozpoczęły się większe trudności. Kiedyśmy się znaleźli u szczytu przełęczy Clot, postanowiliśmy zawrócić. Śnieg rozmiękł i droga stała się niezmiernie śliska. Szare kłęby chmur groziły zerwaniem się zawięci.

### SAMOBÓJSTWO CZY MORDERSTWO ?

P. Helena Pitkiewicz, 22-letnia matka dwojga dzieci, mieszkająca w l'Hopital (Moselle), przyszyła 14 lipca br. na chrzestynie do swoich znajomych z bliznych powodów wybuchła kłótnia, po której Pitkiewicz nieznawiona przez nikogo opuściła dom znajomych.

W nocy znaleziono ją martwą, z przetrzoną głową. Obojętnie leżała matokalibrowy rewolwer.

Policja wszczęła śledztwo, celem ustalenia, czy denatka popełniła samobójstwo, czy też została zamordowana.

szczęśliwi towarzysze zniknęli w przepaści... Stało się to około godziny drugiej po południu.

Na miejsce katastrofy wysłano natychmiast drużynę ratowniczą. Obsuwające się kamienie uniemożliwiają jednak przedostanie się do przepaści, w której znajdują się zwłoki nieszczęśliwych ofiar.

Jutro ma wyruszyć inna, zaopatrzona w lepszy sprzęt drużyna ratownicza, która przez szczyt Berarde starać się będzie dotrzeć do zwłok.

## PROPOZYCJE PREM. INDIJSKIEGO NEHRU W SPRAWIE ROZEJMU W KOREI

W sobotę po południu odbyło się w Pan Mun Jom nowe posiedzenie Komisji Rozjemczej. Na ostatnim, czwartkowym, posiedzeniu delegacja chińska - koreańska zażądała ponownie od delegacji amerykańskiej gwarancji, że Syngman Rhee uszanuje układy rozjemcze.

W New-Yorku p. Hammarsskjöld, generalny sekretarz Organizacji Narodów Zjednoczonych przedsięwzięł pierwsze rozmowy z przedstawicielami 4 Wielkich Mocarstw na temat propozycji indyjskiej.

Wobec bezceremonialnego i prowokatorskiego zachowania się marionetki amerykańskiej, Syngmana Rhee, który otwarcie sabotuje prace rozjemcze oraz postanowienia Organizacji Narodów Zjednoczonych, premier indyjski, Nehru, wniósł do se-

kretariatu ONZ-u wniosek o natychmiastowe zwołanie Ogólnego Zgromadzenia ONZ-u w celu przedłożenia mu sprawy koreańskiej.

Waszyngton wypowiedział się (oczywiście!) przeciw zwołaniu Ogólnego Zgromadzenia. Rzecznicy Wielkiej Brytanii również oświadczyli, że „jest jeszcze za wczesnie”...

Tymczasem w centralnej Korei odbywają się na dal krwawe walki. Lotnictwo amerykańskie bombarduje intensywnie linie frontu i jego tyły, szczególnie w okolicy prowincji Kumsong.

Wojska chińsko - koreańskie zadają wojskom południowo - koreańskim ciężkie straty i porażki.

Według dowództwa amerykańskiego w sam tył

ko dzień piątkowy lotnictwo amerykańskie ewakuować musiało wielką ilość rannych. W porównaniu z całym okresem wojny koreańskiej dzień piątkowy był jednym z najobfitszych w rannych.

## Adenauer chce opóźnić orzeczenie sądu w Karlsruhe

Sąd Federalny w Karlsruhe ma 25 lipca rozpatrzyć skargę wniesioną przez 147 posłów zachodnio - niemieckich, którzy wystąpili przeciw uznaniu układow o „armii europejskiej”. Sąd Federalny ma orzec czy ratyfikacja tych układow (prze widywanych jak wiadomo utworzenie, wcielonego do „armii europejskiej”, Wehrmachtu) zgodna jest z zasadami konstytucyjnymi.

Z Niemiec zachodnich donoszą, że kanclerz Adenauer wniósł obecnie wniosek do Sądu w Karlsruhe, aby ten ostatni odroczył rozpatrzenie tej

## Podpisanie umowy handlowej między Francją i Z.S.R.R.

W Genewie odbyła się pod egidą Komisji Ekonomicznej Organizacji Narodów Zjednoczonych dla Europy, konferencja mająca na celu rozwój stosunków handlowych między Wschodem i Zachodem.

Wynikiem tej konferencji były obrady dotyczące układow handlowych francusko - radzieckich, które rozpoczęły się 6 czerwca i skłoniły 15 lipca 1953 r. przez podpisanie dwóch układow między Francją a Związkiem Radzieckim.

Układy o wymianie towarów zostały zawarte na okres trzyletni. Wartość towarów, wymienionych przez każde z obu państw, będzie wynosiła, w pierwszym roku 12 miliardów fr.

Związek Radziecki dostarczy Francji kukurydzy, antracytu, smoly okrętowej, surowców manganu i chromu, azbestu, nafty, futer i wielu innych towarów. Francja w zamian dostarczy Z.S.R.R. materiałów wełnianych i ze sztucznego jedwabiu, kakao, fasol, cytryn, oliwki i oliwy. Prócz tego Francja podjęła się zbudować dla Związku Radzieckiego 5.000-tonowe statki towarowe, materiał transportowy oraz kotły. Materiał transportowy będzie dostarczony ZSRR w ciągu

drugiego i trzeciego roku od chwili podpisania układu.

W układzie przewidziane zostało utworzenie specjalnej komisji, której zadaniem będzie czuwać nad wykonaniem układow. Komisja ta zbierać się będzie co 6 miesięcy na przemian w Paryżu i w Moskwie. Przed ukończeniem terminu trzech lat ustalone zostanie listy towarów, które mają być wymienione w roku następnym. Umowa przewiduje, że uregulowanie tej wymiany han-

dlowej odbędzie się we frankach francuskich. Umowa została podpisana przez p. Bathkova, dyrektora administracji układow przy ministerstwie handlu wewnętrznego i zagranicznego ZSRR i p. Pierre Charpentier, dyrektora sekcji ekonomicznej i finansowej przy francuskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Znamiennym jest, jak podaje dziennik francuski „Le Monde”, że cztery zasadnicze artykuły o charakterze przez Stany Zjednoczone jako „strategiczne” i które Ameryka zabroniła sprzedawać Związkowi Radzieckiemu i innym krajom wschodniej Europy — znajdują się właśnie na

liście towarów, które ZSRR dostarczy Francji (chrom, mangan, nafta i azbest) i które Francja nie będzie zmuszona płacić w dolarach.

„Oto do czego doprowadza dyskryminacja narzucona Francji” — piszą dzienniki francuskie. Czyż nie byłoby korzystniejsze dla Francji gdyby mogła prowadzić handel ze wszystkimi krajami niezależnie od tego czy są na wschodzie czy na zachodzie. Związkiem radzieckim wyplatały we frankach francuskich, jak to ma miejsce w umowie handlowej zawartej ze Związkiem Radzieckim, pozwolą Francji na zmniejszenie swego deficytu w dolarach”.

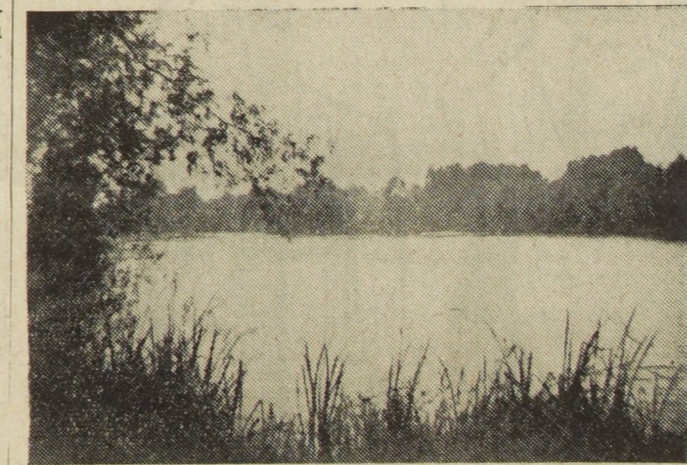
## WIELKA MAJÓWKA POLSKO-FRANCUSKA

Dziś 19 lipca br.

w Biache-St.-Vaast  
W ROCZNICĘ ŚWIĘTA  
ODRODZENIA POLSKI  
odbędzie się pod znakiem  
przyjaźni  
polsko-francuskiej

### WIELKA MAJÓWKA

Pierwszorzędny program:  
Camping, rybołówstwo,  
sport, muzyka i wiele innych ciekawych atrakcji.  
PRZYBYWAJCIE  
LICZNIE!



To tutaj, w okolicy tego pięknego jeziora, w Biache-St.-Vaast, odbędzie się w dn. 19 bm. Wielka Majówka pod znakiem przyjaźni polsko-francuskiej.

# Kobiety budują statki

(REPORTAŻ Z POLSKI)

Tych dni lutowych nikt na Gdańskim Wybrzeżu szybko nie zapomni.

Na morzu Północnym szalał niebawym sztorm. Tępej statki, woda wdzierała się miejscami na ląd. W portach niepokojono się o tych, którzy byli na morzu, rodziny z trwogą myślały o oddalonych od domu swych najbliższych. Ciszej niż zwykle podczas przerwy śniadaniowych było na gdańskiej stoczni.

I wtedy właśnie, 9 lutego, bo dając czwartego z tych trwogowych dni, radio nadało telegram z „Nowej Huty”, adresowany do gdańskich stoczniowców.

„Zaloga statku „Nowa Huta” jest dla Was pełna uznania za budowanie tak wspaniałego statku, który podczas tego strasznego sztormu przeszedł wielką próbę wytrzymałości. Brawo, gdańscy stoczniowcy!”

Właśnie wtedy Kazimiera Kaleta może mocniej niż kiedykolwiek uświadomiła sobie, jak bardzo ważną sprawą jest dokładna, rzetelna praca, że każda część, z której statek jest zbudowany, a przy obróbce której ona pracuje, musi wyjść z jej rąk bez skazy, że od solidnej roboty ich wszystkich zależy dobre imię stoczniowców.

## „DAJCIE — JA POTRAFIE”

Gdy cztery lata temu Kazimiera rozpoczęła pracę w stoczni, była pierwszym spawaczem autogenicznym — kobietą przy obróbce kadłubów okrętowych. Niewiele jeszcze było wtedy kobiet w stoczni. A majster z pewnością nie dopuściłby jej od razu do spawania, gdyby go 22-letnia Kazia nie zaskoczyła swym tupetem: „Dajcie, ja potrafię. Przecież kurs skończyłam...”

Z tym kursem — uśmiecha się Kazimiera — to była trochę „lipa”. Wprawdzie podczas okupacji, wywieziona na roboty do Niemiec, przyglądała się trochę spawaniu w jednej z hal montażowych, gdzie pracowała. Ale od przyglądania się do samodzielnego spawania, było jej jeszcze daleko. Kazia była jednak uparta. Już od samego powrotu do Polski, jak cna krzątała koło stoczni. Aż do pięta swego. Została spawaczem, zaczęła budować statki. Dlaczego właśnie tak uparcie dążyła do zdołania tego zawodu i do pracy w stoczni? Może dlatego, że wojna przyspieszyła proces jej przeobrażenia się z niedorośliwej dziewczyny w dojrzałego człowieka. Strata rodziców, wywiezienie do Niemiec, ciężka praca dla wroga — wszystko to było zbyt ciężkie dla jej siedemnastu lat. Pod wpływem do znanych przeżyć Kazia zrozumiała

la wiele rzeczy. A przede wszystkim najważniejszą, że wbrew wszelkim szumnym słowom o Polsce mocarstwowej i niezwykłej, byliśmy państwem słabym i bezbronny, byliśmy jednym z biedniejszych krajów pod względem gospodarczym. I dlatego tak bardzo rwała się do pracy w stoczni, by swoim skromnym chociaż udziałem przyczynić się do budowy własnego przemysłu stoczniowego. Rozumiała, że im więcej mieć będziemy statków, tym bogatszy, tym silniejszy będzie nasz kraj, że nie powtórzy się więcej tragiczny wrzesień.

Pierwsze próby na nowym miejscu pracy nie były łatwe. Ale już po paru dniach nawet majster mu śmiało przyznał, że „z tej dziewczyny chyba będzie pociecha”. I nie omylił się. Kazia była ambitna, a przede wszystkim umiała rzetelnie pracować.

Od marca br. pierwszym mistrzem-kobietą na produkcji została Kazia Kaleta. Prowadzi ona 18-osobową grupę robotników, wśród których pracuje również Grzegorz Kaleta. Mąż? Tak, mąż. Poznali się w stoczni i tu nadal razem po ślubie pracują. Dobrze im jest razem. Wprawdzie w pierwszym okresie, gdy Kazia została mistrzem, koleżdy, zwłaszcza nieznanca, buntowały jej męża, śmiejąc się: „Jak to tam, Grzegorz, jest z tobą? I w domu baba toba

radzi i jeszcze w pracy chcesz jej podlegać? Nie wstyd ci, chłopie? Przenieś się choćby do innej grupy”.

Prze wszystkim jednak Zofia jest wzruszona. Bo dla niej zostanie matką chrześną polskiej stoczni, zbudowanego w polskiej stoczni, ma o wiele głębsze znaczenie, niż dla innych kobiet.

Zofia jest repatriantką z Francji. Z kraju wyjechała jako niepełna roczne dziecko. Przez 23 lata mieszkała w kolonii górniczej w Lille. Polski nie znała i do takiej Polski, o jakiej opowiadał jej rodzice, tak samo jak i oni wrócić nie pragnęła. Pobyt we Francji był najcięższym okresem

Prze wszystkim jednak Zofia jest wzruszona. Bo dla niej zostanie matką chrześną polskiej stoczni, zbudowanego w polskiej stoczni, ma o wiele głębsze znaczenie, niż dla innych kobiet.

Zofia jest repatriantką z Francji. Z kraju wyjechała jako niepełna roczne dziecko. Przez 23 lata mieszkała w kolonii górniczej w Lille. Polski nie znała i do takiej Polski, o jakiej opowiadał jej rodzice, tak samo jak i oni wrócić nie pragnęła. Pobyt we Francji był najcięższym okresem

Prze wszystkim jednak Zofia jest wzruszona. Bo dla niej zostanie matką chrześną polskiej stoczni, zbudowanego w polskiej stoczni, ma o wiele głębsze znaczenie, niż dla innych kobiet.

Zofia jest repatriantką z Francji. Z kraju wyjechała jako niepełna roczne dziecko. Przez 23 lata mieszkała w kolonii górniczej w Lille. Polski nie znała i do takiej Polski, o jakiej opowiadał jej rodzice, tak samo jak i oni wrócić nie pragnęła. Pobyt we Francji był najcięższym okresem

Prze wszystkim jednak Zofia jest wzruszona. Bo dla niej zostanie matką chrześną polskiej stoczni, zbudowanego w polskiej stoczni, ma o wiele głębsze znaczenie, niż dla innych kobiet.

Zofia jest repatriantką z Francji. Z kraju wyjechała jako niepełna roczne dziecko. Przez 23 lata mieszkała w kolonii górniczej w Lille. Polski nie znała i do takiej Polski, o jakiej opowiadał jej rodzice, tak samo jak i oni wrócić nie pragnęła. Pobyt we Francji był najcięższym okresem

Prze wszystkim jednak Zofia jest wzruszona. Bo dla niej zostanie matką chrześną polskiej stoczni, zbudowanego w polskiej stoczni, ma o wiele głębsze znaczenie, niż dla innych kobiet.

Zofia jest repatriantką z Francji. Z kraju wyjechała jako niepełna roczne dziecko. Przez 23 lata mieszkała w kolonii górniczej w Lille. Polski nie znała i do takiej Polski, o jakiej opowiadał jej rodzice, tak samo jak i oni wrócić nie pragnęła. Pobyt we Francji był najcięższym okresem

Prze wszystkim jednak Zofia jest wzruszona. Bo dla niej zostanie matką chrześną polskiej stoczni, zbudowanego w polskiej stoczni, ma o wiele głębsze znaczenie, niż dla innych kobiet.

Zofia jest repatriantką z Francji. Z kraju wyjechała jako niepełna roczne dziecko. Przez 23 lata mieszkała w kolonii górniczej w Lille. Polski nie znała i do takiej Polski, o jakiej opowiadał jej rodzice, tak samo jak i oni wrócić nie pragnęła. Pobyt we Francji był najcięższym okresem

Prze wszystkim jednak Zofia jest wzruszona. Bo dla niej zostanie matką chrześną polskiej stoczni, zbudowanego w polskiej stoczni, ma o wiele głębsze znaczenie, niż dla innych kobiet.

Zofia jest repatriantką z Francji. Z kraju wyjechała jako niepełna roczne dziecko. Przez 23 lata mieszkała w kolonii górniczej w Lille. Polski nie znała i do takiej Polski, o jakiej opowiadał jej rodzice, tak samo jak i oni wrócić nie pragnęła. Pobyt we Francji był najcięższym okresem

Prze wszystkim jednak Zofia jest wzruszona. Bo dla niej zostanie matką chrześną polskiej stoczni, zbudowanego w polskiej stoczni, ma o wiele głębsze znaczenie, niż dla innych kobiet.

Zofia jest repatriantką z Francji. Z kraju wyjechała jako niepełna roczne dziecko. Przez 23 lata mieszkała w kolonii górniczej w Lille. Polski nie znała i do takiej Polski, o jakiej opowiadał jej rodzice, tak samo jak i oni wrócić nie pragnęła. Pobyt we Francji był najcięższym okresem

Prze wszystkim jednak Zofia jest wzruszona. Bo dla niej zostanie matką chrześną polskiej stoczni, zbudowanego w polskiej stoczni, ma o wiele głębsze znaczenie, niż dla innych kobiet.

Zofia jest repatriantką z Francji. Z kraju wyjechała jako niepełna roczne dziecko. Przez 23 lata mieszkała w kolonii górniczej w Lille. Polski nie znała i do takiej Polski, o jakiej opowiadał jej rodzice, tak samo jak i oni wrócić nie pragnęła. Pobyt we Francji był najcięższym okresem

Prze wszystkim jednak Zofia jest wzruszona. Bo dla niej zostanie matką chrześną polskiej stoczni, zbudowanego w polskiej stoczni, ma o wiele głębsze znaczenie, niż dla innych kobiet.

Zofia jest repatriantką z Francji. Z kraju wyjechała jako niepełna roczne dziecko. Przez 23 lata mieszkała w kolonii górniczej w Lille. Polski nie znała i do takiej Polski, o jakiej opowiadał jej rodzice, tak samo jak i oni wrócić nie pragnęła. Pobyt we Francji był najcięższym okresem

Prze wszystkim jednak Zofia jest wzruszona. Bo dla niej zostanie matką chrześną polskiej stoczni, zbudowanego w polskiej stoczni, ma o wiele głębsze znaczenie, niż dla innych kobiet.

Zofia jest repatriantką z Francji. Z kraju wyjechała jako niepełna roczne dziecko. Przez 23 lata mieszkała w kolonii górniczej w Lille. Polski nie znała i do takiej Polski, o jakiej opowiadał jej rodzice, tak samo jak i oni wrócić nie pragnęła. Pobyt we Francji był najcięższym okresem

Prze wszystkim jednak Zofia jest wzruszona. Bo dla niej zostanie matką chrześną polskiej stoczni, zbudowanego w polskiej stoczni, ma o wiele głębsze znaczenie, niż dla innych kobiet.

Zofia jest repatriantką z Francji. Z kraju wyjechała jako niepełna roczne dziecko. Przez 23 lata mieszkała w kolonii górniczej w Lille. Polski nie znała i do takiej Polski, o jakiej opowiadał jej rodzice, tak samo jak i oni wrócić nie pragnęła. Pobyt we Francji był najcięższym okresem

Prze wszystkim jednak Zofia jest wzruszona. Bo dla niej zostanie matką chrześną polskiej stoczni, zbudowanego w polskiej stoczni, ma o wiele głębsze znaczenie, niż dla innych kobiet.

Prze wszystkim jednak Zofia jest wzruszona. Bo dla niej zostanie matką chrześną polskiej stoczni, zbudowanego w polskiej stoczni, ma o wiele głębsze znaczenie, niż dla innych kobiet.

Zofia jest repatriantką z Francji. Z kraju wyjechała jako niepełna roczne dziecko. Przez 23 lata mieszkała w kolonii górniczej w Lille. Polski nie znała i do takiej Polski, o jakiej opowiadał jej rodzice, tak samo jak i oni wrócić nie pragnęła. Pobyt we Francji był najcięższym okresem

Prze wszystkim jednak Zofia jest wzruszona. Bo dla niej zostanie matką chrześną polskiej stoczni, zbudowanego w polskiej stoczni, ma o wiele głębsze znaczenie, niż dla innych kobiet.

Zofia jest repatriantką z Francji. Z kraju wyjechała jako niepełna roczne dziecko. Przez 23 lata mieszkała w kolonii górniczej w Lille. Polski nie znała i do takiej Polski, o jakiej opowiadał jej rodzice, tak samo jak i oni wrócić nie pragnęła. Pobyt we Francji był najcięższym okresem

Prze wszystkim jednak Zofia jest wzruszona. Bo dla niej zostanie matką chrześną polskiej stoczni, zbudowanego w polskiej stoczni, ma o wiele głębsze znaczenie, niż dla innych kobiet.

Zofia jest repatriantką z Francji. Z kraju wyjechała jako niepełna roczne dziecko. Przez 23 lata mieszkała w kolonii górniczej w Lille. Polski nie znała i do takiej Polski, o jakiej opowiadał jej rodzice, tak samo jak i oni wrócić nie pragnęła. Pobyt we Francji był najcięższym okresem

Prze wszystkim jednak Zofia jest wzruszona. Bo dla niej zostanie matką chrześną polskiej stoczni, zbudowanego w polskiej stoczni, ma o wiele głębsze znaczenie, niż dla innych kobiet.

Zofia jest repatriantką z Francji. Z kraju wyjechała jako niepełna roczne dziecko. Przez 23 lata mieszkała w kolonii górniczej w Lille. Polski nie znała i do takiej Polski, o jakiej opowiadał jej rodzice, tak samo jak i oni wrócić nie pragnęła. Pobyt we Francji był najcięższym okresem

Prze wszystkim jednak Zofia jest wzruszona. Bo dla niej zostanie matką chrześną polskiej stoczni, zbudowanego w polskiej stoczni, ma o wiele głębsze znaczenie, niż dla innych kobiet.

Zofia jest repatriantką z Francji. Z kraju wyjechała jako niepełna roczne dziecko. Przez 23 lata mieszkała w kolonii górniczej w Lille. Polski nie znała i do takiej Polski, o jakiej opowiadał jej rodzice, tak samo jak i oni wrócić nie pragnęła. Pobyt we Francji był najcięższym okresem

Prze wszystkim jednak Zofia jest wzruszona. Bo dla niej zostanie matką chrześną polskiej stoczni, zbudowanego w polskiej stoczni, ma o wiele głębsze znaczenie, niż dla innych kobiet.

Zofia jest repatriantką z Francji. Z kraju wyjechała jako niepełna roczne dziecko. Przez 23 lata mieszkała w kolonii górniczej w Lille. Polski nie znała i do takiej Polski, o jakiej opowiadał jej rodzice, tak samo jak i oni wrócić nie pragnęła. Pobyt we Francji był najcięższym okresem

Prze wszystkim jednak Zofia jest wzruszona. Bo dla niej zostanie matką chrześną polskiej stoczni, zbudowanego w polskiej stoczni, ma o wiele głębsze znaczenie, niż dla innych kobiet.

Zofia jest repatriantką z Francji. Z kraju wyjechała jako niepełna roczne dziecko. Przez 23 lata mieszkała w kolonii górniczej w Lille. Polski nie znała i do takiej Polski, o jakiej opowiadał jej rodzice, tak samo jak i oni wrócić nie pragnęła. Pobyt we Francji był najcięższym okresem

Prze wszystkim jednak Zofia jest wzruszona. Bo dla niej zostanie matką chrześną polskiej stoczni, zbudowanego w polskiej stoczni, ma o wiele głębsze znaczenie, niż dla innych kobiet.

Zofia jest repatriantką z Francji. Z kraju wyjechała jako niepełna roczne dziecko. Przez 23 lata mieszkała w kolonii górniczej w Lille. Polski nie znała i do takiej Polski, o jakiej opowiadał jej rodzice, tak samo jak i oni wrócić nie pragnęła. Pobyt we Francji był najcięższym okresem

Prze wszystkim jednak Zofia jest wzruszona. Bo dla niej zostanie matką chrześną polskiej stoczni, zbudowanego w polskiej stoczni, ma o wiele głębsze znaczenie, niż dla innych kobiet.

Zofia jest repatriantką z Francji. Z kraju wyjechała jako niepełna roczne dziecko. Przez 23 lata mieszkała w kolonii górniczej w Lille. Polski nie znała i do takiej Polski, o jakiej opowiadał jej rodzice, tak samo jak i oni wrócić nie pragnęła. Pobyt we Francji był najcięższym okresem

Prze wszystkim jednak Zofia jest wzruszona. Bo dla niej zostanie matką chrześną polskiej stoczni, zbudowanego w polskiej stoczni, ma o wiele głębsze znaczenie, niż dla innych kobiet.

Zofia jest repatriantką z Francji. Z kraju wyjechała jako niepełna roczne dziecko. Przez 23 lata mieszkała w kolonii górniczej w Lille. Polski nie znała i do takiej Polski, o jakiej opowiadał jej rodzice, tak samo jak i oni wrócić nie pragnęła. Pobyt we Francji był najcięższym okresem

Prze wszystkim jednak Zofia jest wzruszona. Bo dla niej zostanie matką chrześną polskiej stoczni, zbudowanego w polskiej stoczni, ma o wiele głębsze znaczenie, niż dla innych kobiet.

Zofia jest repatriantką z Francji. Z kraju wyjechała jako niepełna roczne dziecko. Przez 23 lata mieszkała w kolonii górniczej w Lille. Polski nie znała i do takiej Polski, o jakiej opowiadał jej rodzice, tak samo jak i oni wrócić nie pragnęła. Pobyt we Francji był najcięższym okresem

Prze wszystkim jednak Zofia jest wzruszona. Bo dla niej zostanie matką chrześną polskiej stoczni, zbudowanego w polskiej stoczni, ma o wiele głębsze znaczenie, niż dla innych kobiet.

Zofia jest repatriantką z Francji. Z kraju wyjechała jako niepełna roczne dziecko. Przez 23 lata mieszkała w kolonii górniczej w Lille. Polski nie znała i do takiej Polski, o jakiej opowiadał jej rodzice, tak samo jak i oni wrócić nie pragnęła. Pobyt we Francji był najcięższym okresem

Prze wszystkim jednak Zofia jest wzruszona. Bo dla niej zostanie matką chrześną polskiej stoczni, zbudowanego w polskiej stoczni, ma o wiele głębsze znaczenie, niż dla innych kobiet.

Zofia jest repatriantką z Francji. Z kraju wyjechała jako niepełna roczne dziecko. Przez 23 lata mieszkała w kolonii górniczej w Lille. Polski nie znała i do takiej Polski, o jakiej opowiadał jej rodzice, tak samo jak i oni wrócić nie pragnęła. Pobyt we Francji był najcięższym okresem

Prze wszystkim jednak Zofia jest wzruszona. Bo dla niej zostanie matką chrześną polskiej stoczni, zbudowanego w polskiej stoczni, ma o wiele głębsze znaczenie, niż dla innych kobiet.

Zofia jest repatriantką z Francji. Z kraju wyjechała jako niepełna roczne dziecko. Przez 23 lata mieszkała w kolonii górniczej w Lille. Polski nie znała i do takiej Polski, o jakiej opowiadał jej rodzice, tak samo jak i oni wrócić nie pragnęła. Pobyt we Francji był najcięższym okresem

Prze wszystkim jednak Zofia jest wzruszona. Bo dla niej zostanie matką chrześną polskiej stoczni, zbudowanego w polskiej stoczni, ma o wiele głębsze znaczenie, niż dla innych kobiet.

Zofia jest repatriantką z Francji. Z kraju wyjechała jako niepełna roczne dziecko. Przez 23 lata mieszkała w kolonii górniczej w Lille. Polski nie znała i do takiej Polski, o jakiej opowiadał jej rodzice, tak samo jak i oni wrócić nie pragnęła. Pobyt we Francji był najcięższym okresem

Trudno jest wytłumaczyć małemu synkowi Maciejewskich, którą część statku zbudowała jego mama. A tak bardzo chciałby pochwalić się przed kolegami. „Ten kawałek to mój, widzisz? A twojej mamy który?”

Statek oddala się powoli od brzozy. Na falach drga pieśń. Jest to prawdziwy głos tego miasta — silny, radosny, zwycięski — głos prawowitych jego gospodarzy.

Zofia Klimecka

Potem przyszedł list od męża, który w Anglii zaciągnął się do marynarki i jako palacz na „Batorym” powrócił do Polski. Pisał o Polsce serdecznie i z entuzjazmem. Pisał o Polsce Ludowej, w której lud pracujący stał się gospodarzem; gdzie bezpowrotnie zniknęło bezrobocie, upodlenie, nędza i wyzysk.

W kilka miesięcy później Zofia z rodziną wróciła do Polski.

— Wście, co znaczący dla mnie odzyskać ojczyznę — mówi wzruszonym głosem. — To tak, jakby mi przywrócono życie. A jeśli coś, za czym się tęskni, człowiek odzyska, to kocha przecież stokrotnie mocniej.

Takim stokrotnym uczuciem Zofia pokochała swój kraj. I dlatego zgłosiła się do pracy w stoczni, by statki, do których budowy i ona przykładała swoją cegiełkę, rozslawily imię Polski na wszystkich morzach, by stały się jej siłą. I dlatego stara się pracować coraz lepiej, żeby nie powstydzili się swego nazwiska, które zostanie wpisane do metryki „ochrzczonego” przez nią statku.

W każdą niemal letnią niedzielę biały statek płył od stoczni ku morzu. Jak to przyjemnie jest wybrać się „własnym” statkiem z rodziną na wycieczkę!

W każdą niemal letnią niedzielę biały statek płył od stoczni ku morzu. Jak to przyjemnie jest wybrać się „własnym” statkiem z rodziną na wycieczkę!

W każdą niemal letnią niedzielę biały statek płył od stoczni ku morzu. Jak to przyjemnie jest wybrać się „własnym” statkiem z rodziną na wycieczkę!

W każdą niemal letnią niedzielę biały statek płył od stoczni ku morzu. Jak to przyjemnie jest wybrać się „własnym” statkiem z rodziną na wycieczkę!

W każdą niemal letnią niedzielę biały statek płył od stoczni ku morzu. Jak to przyjemnie jest wybrać się „własnym” statkiem z rodziną na wycieczkę!

W każdą niemal letnią niedzielę biały statek płył od stoczni ku morzu. Jak to przyjemnie jest wybrać się „własnym” statkiem z rodziną na wycieczkę!

W każdą niemal letnią niedzielę biały statek płył od stoczni ku morzu. Jak to przyjemnie jest wybrać się „własnym” statkiem z rodziną na wycieczkę!

W każdą niemal letnią niedzielę biały statek płył od stoczni ku morzu. Jak to przyjemnie jest wybrać się „własnym” statkiem z rodziną na wycieczkę!

W każdą niemal letnią niedzielę biały statek płył od stoczni ku morzu. Jak to przyjemnie jest wybrać się „własnym” statkiem z rodziną na wycieczkę!

W każdą niemal letnią niedzielę biały statek płył od stoczni ku morzu. Jak to przyjemnie jest wybrać się „własnym” statkiem z rodziną na wycieczkę!

W każdą niemal letnią niedzielę biały statek płył od stoczni ku morzu. Jak to przyjemnie jest wybrać się „własnym” statkiem z rodziną na wycieczkę!

W każdą niemal letnią niedzielę biały statek płył od stoczni ku morzu. Jak to przyjemnie jest wybrać się „własnym” statkiem z rodziną na wycieczkę!

W każdą niemal letnią niedzielę biały statek płył od stoczni ku morzu. Jak to przyjemnie jest wybrać się „własnym” statkiem z rodziną na wycieczkę!

W każdą niemal letnią niedzielę biały statek płył od stoczni ku morzu. Jak to przyjemnie jest wybrać się „własnym” statkiem z rodziną na wycieczkę!

W każdą niemal letnią niedzielę biały statek płył od stoczni ku morzu. Jak to przyjemnie jest wybrać się „własnym” statkiem z rodziną na wycieczkę!

W każdą niemal letnią niedzielę biały statek płył od stoczni ku morzu. Jak to przyjemnie jest wybrać się „własnym” statkiem z rodziną na wycieczkę!

W każdą niemal letnią niedzielę biały statek płył od stoczni ku morzu. Jak to przyjemnie jest wybrać się „własnym” statkiem z rodziną na wycieczkę!

W każdą niemal letnią niedzielę biały statek płył od stoczni ku morzu. Jak to przyjemnie jest wybrać się „własnym” statkiem z rodziną na wycieczkę!

W każdą niemal letnią niedzielę biały statek płył od stoczni ku morzu. Jak to przyjemnie jest wybrać się „własnym” statkiem z rodziną na wycieczkę!

W każdą niemal letnią niedzielę biały statek płył od stoczni ku morzu. Jak to przyjemnie jest wybrać się „własnym” statkiem z rodziną na wycieczkę!

W każdą niemal letnią niedzielę biały statek płył od stoczni ku morzu. Jak to przyjemnie jest wybrać się „własnym” statkiem z rodziną na wycieczkę!

W każdą niemal letnią niedzielę biały statek płył od stoczni ku morzu. Jak to przyjemnie jest wybrać się „własnym” statkiem z rodziną na wycieczkę!

Trudno jest wytłumaczyć małemu synkowi Maciejewskich, którą część statku zbudowała jego mama. A tak bardzo chciałby pochwalić się przed kolegami. „Ten kawałek to mój, widzisz? A twojej mamy który?”

Statek oddala się powoli od brzozy. Na falach drga pieśń. Jest to prawdziwy głos tego miasta — silny, radosny, zwycięski — głos prawowitych jego gospodarzy.

Zofia Klimecka

Potem przyszedł list od męża, który w Anglii zaciągnął się do marynarki i jako palacz na „Batorym” powrócił do Polski. Pisał o Polsce serdecznie i z entuzjazmem. Pisał o Polsce Ludowej, w której lud pracujący stał się gospodarzem; gdzie bezpowrotnie zniknęło bezrobocie, upodlenie, nędza i wyzysk.

W kilka miesięcy później Zofia z rodziną wróciła do Polski.

— Wście, co znaczący dla mnie odzyskać ojczyznę — mówi wzruszonym głosem. — To tak, jakby mi przywrócono życie. A jeśli coś, za czym się tęskni, człowiek odzyska, to kocha przecież stokrotnie mocniej.

Takim stokrotnym uczuciem Zofia pokochała swój kraj. I dlatego zgłosiła się do pracy w stoczni, by statki, do których budowy i ona przykładała swoją cegiełkę, rozslawily imię Polski na wszystkich morzach, by stały się jej siłą. I dlatego stara się pracować coraz lepiej, żeby nie powstydzili się swego nazwiska, które zostanie wpisane do metryki „ochrzczonego” przez nią statku.

W każdą niemal letnią niedzielę biały statek płył od stoczni ku morzu. Jak to przyjemnie jest wybrać się „własnym” statkiem z rodziną na wycieczkę!

W każdą niemal letnią niedzielę biały statek płył od stoczni ku morzu. Jak to przyjemnie jest wybrać się „własnym” statkiem z rodziną na wycieczkę!

W każdą niemal letnią niedzielę biały statek płył od stoczni ku morzu. Jak to przyjemnie jest wybrać się „własnym” statkiem z rodziną na wycieczkę!

W każdą niemal letnią niedzielę biały statek płył od stoczni ku morzu. Jak to przyjemnie jest wybrać się „własnym” statkiem z rodziną na wycieczkę!

W każdą niemal letnią niedzielę biały statek płył od stoczni ku morzu. Jak to przyjemnie jest wybrać się „własnym” statkiem z rodziną na wycieczkę!

W każdą niemal letnią niedzielę biały statek płył od stoczni ku morzu. Jak to przyjemnie jest wybrać się „własnym” statkiem z rodziną na wycieczkę!

W każdą niemal letnią niedzielę biały statek płył od stoczni ku morzu. Jak to przyjemnie jest wybrać się „własnym” statkiem z rodziną na wycieczkę!

W każdą niemal letnią niedzielę biały statek płył od stoczni ku morzu. Jak to przyjemnie jest wybrać się „własnym” statkiem z rodziną na wycieczkę!

W każdą niemal letnią niedzielę biały statek płył od stoczni ku morzu. Jak to przyjemnie jest wybrać się „własnym” statkiem z rodziną na wycieczkę!

W każdą niemal letnią niedzielę biały statek płył od stoczni ku morzu. Jak to przyjemnie jest wybrać się „własnym” statkiem z rodziną na wycieczkę!

W każdą niemal letnią niedzielę biały statek płył od stoczni ku morzu. Jak to przyjemnie jest wybrać się „własnym” statkiem z rodziną na wycieczkę!

W każdą niemal letnią niedzielę biały statek płył od stoczni ku morzu. Jak to przyjemnie jest wybrać się „własnym” statkiem z rodziną na wycieczkę!

W każdą niemal letnią niedzielę biały statek płył od stoczni ku morzu. Jak to przyjemnie jest wybrać się „własnym” statkiem z rodziną na wycieczkę!

W każdą niemal letnią niedzielę biały statek płył od stoczni ku morzu. Jak to przyjemnie jest wybrać się „własnym” statkiem z rodziną na wycieczkę!

W każdą niemal letnią niedzielę biały statek płył od stoczni ku morzu. Jak to przyjemnie jest wybrać się „własnym” statkiem z rodziną na wycieczkę!

W każdą niemal letnią niedzielę biały statek płył od stoczni ku morzu. Jak to przyjemnie jest wybrać się „własnym” statkiem z rodziną na wycieczkę!

W każdą niemal letnią niedzielę biały statek płył od stoczni ku morzu. Jak to przyjemnie jest wybrać się „własnym” statkiem z rodziną na wycieczkę!

W każdą niemal letnią niedzielę biały statek płył od stoczni ku morzu. Jak to przyjemnie jest wybrać się „własnym” statkiem z rodziną na wycieczkę!

W każdą niemal letnią niedzielę biały statek płył od stoczni ku morzu. Jak to przyjemnie jest wybrać się „własnym” statkiem z rodziną na wycieczkę!

W każdą niemal letnią niedzielę biały statek płył od stoczni ku morzu. Jak to przyjemnie jest wybrać się „własnym” statkiem z rodziną na wycieczkę!

W każdą niemal letnią niedzielę biały statek płył od stoczni ku morzu. Jak to przyjemnie jest wybrać się „własnym” statkiem z rodziną na wycieczkę!

W każdą niemal letnią niedzielę biały statek płył od stoczni ku morzu. Jak to przyjemnie jest wybrać się „własnym” statkiem z rodziną na wycieczkę!



# Dla obrony granic nad Odrą i Nysą

Liczni Polacy i Francuzi polskiego pochodzenia z departamentu Pas de Calais zgrupowani w okr. Stow. Obrony Granic nad Odrą i Nysą, zebrał się w dniu 12 lipca br. w Bruay en Artois, celem omówienia różnych form akcji w obronie polskich granic nad Odrą - Nysą. Na posiedzeniu tym przyjęto i postanowiono ogłoszyć następujący apel:

Apelujemy do wszystkich, którym ziemie naszych przodków są drogą...

Po wieloletniej krzywdzie dziejowej, zabrawane ziemie Płastów wróciły do Macierzy. Po wojnie pełnej strasznych cierpień, która kosztowała Polskę 6 milionów ofiar, obecnie na odzyskanych Ziemiach Zachodnich zamieszkuje 7 milionów Polaków, odbudowując w szybkim tempie zniszczone wsie, miasta i przemysł, zadziwiającymi osiągnięciami cały świat.

Ziemia nad Odrą i Nysą są polskie, jest to prawda historyczna i żadna siła tego nie zmieni.

Granica nad Odrą i Nysą nazywa się słusznie granicą Pokoju, bo naruszenie jej musiałoby wywołać nową wojnę. Pomimo to, odwetowcy niemieccy nie kryją chęci naruszenia tej granicy. A umowy bońskie i paryskie dają im w tych zakusach bodźca, bo popierają utworzenie nowego Wehrmachtu.

Potępiając zakusy klikli reakcyjnych, cieszymy się jednocześnie, że demokratyczny naród niemiecki przeciwstawia się odwetowej akcji rewizjonistów. Cieszymy się, że silną wolę Pokoju wykazuje również naród francuski razem z Polakami we Francji, przeciwstawiając się ratyfikacji umów bońskich i paryskich.

Mamy nadzieję, że naszą silną akcją protestacyjną przeciwko zbrojeniom i agresjom nakłonimy Wielkie Mocar-

Nasza wspólna wola może pokrzyżować plany neohitlerowców i nie dopuścić do zrealizowania ich marzeń odwetowych. Pamiętajmy, że wszelkie rozdzielenie sił w obronie granic nad Odrą i Nysą może być tylko korzystne dla odwetowców niemieckich.

Zwracamy się do każdego uczciwego człowieka; zrealizujmy jedność wszystkich obywateli polskiego pochodzenia bez względu na warstwę społeczną, bez względu na przekonania polityczne i religijne każdego. Uczynimy to dla obrony granic nad Odrą i Nysą.

Stokroć boleśniejszy, niż widok rozpaczających ludzi dorosłych jest widok rozpaczających dzieci.

Piętnastoletnia Lucylna N. z Nordu mówi płacząc: — Gdybym nie była nigdy na wakacjach w Polsce, to bym może mniej żałowała, ale ja już byłam raz i wiem co tracę...

— Byłyśmy przyjmowane w Polsce jak księżniczki z bajki

# «BATORY» zabiera dzieci polskie z Francji na wczasy do Kraju

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Podczas gdy większość dzieci (około 900) przesiada na nadbrzeże, przy którym zakotwiczone były statki i gdzie liczny personel okrętowy w białych marynarkach czekał, aby zaprowadzić na statek małych gości, w tanych triumfalnie przez orkiestrę okrętową — 87 chłopców i dziewcząt posiadających paszporty francuskie zostało w oczekaniu.

Stokroć boleśniejszy, niż widok rozpaczających ludzi dorosłych jest widok rozpaczających dzieci.

Piętnastoletnia Lucylna N. z Nordu mówi płacząc: — Gdybym nie była nigdy na wakacjach w Polsce, to bym może mniej żałowała, ale ja już byłam raz i wiem co tracę...

— Byłyśmy przyjmowane w Polsce jak księżniczki z bajki

— mówi z zachwytem stojąca obok niej mała blondyneczka... — Gdy wysiadaliśmy w Gdyni rzucono nam kwiaty. Podczas naszego pobytu, wszyscy byli dla nas tacy dobrzy, tacy serdeczni, tacy swoi.

Dzieci pochlipują żalostnie. Wiele z nich ze ściśniętym sercem, myślą również o tym, że mama w domu napoczęła się, odmawiała sobie przez długie miesiące wszystkiego, aby zebrać na przywózta wyprawę niezbędną na tę podróż, że tam w Polsce czekają na nich na przódzie ciotka, lub stara babka lub też dalsi krewni.

Czternastoletni Gabriel M. nie płacze, udaje zucha. Przecież on nie „baba”, żeby płakał. Niech boli, ale tego nie pokaze sobie. A boleć to boli, bo mama Gabriela jest w Polsce. Została ona przed czterema miesiącami eksportowana, pomimo że przebywała we Francji od przeszło 20 lat. On został się z ojcem w Paryżu. A tak się cieszyli z mamą, że się z sobą zobaczy, choćby na krótko. Ale nie chce puścić Gabriela do mamy...

Dlaczego nie chcą puścić Gabriela do mamy? Dlaczego odbierają innym dzieciom prawo do tych cudownych wakacji? Dlaczego odbierają im tę radość? Dlaczego?

Dzieci przypominają sobie, że przed swymi domami znalazły stosy ulotek drukowanych po polsku, w których autorzy nazywający siebie Polakami wywali ich do zaniechania podróży do Polski. Dzieci wiedzą, że są gazety wydawane we Francji w języku polskim, jak np. „Narodowiec”, które szkalują Polskę Ludową. Ale przecież tych nawoływań nikt w koloniach polskich nie bierze na serio!

Jednakże niedobitki reakcji polskiej na emigracji biorą swoją akcję szerszenia nienawiści do Polski całkiem na serio. Wobec tego, że ich literaturę antypolską ludzie biorą raczej na wesoło i że nie odnosi

żadnego skutku, chwytają się innych środków ofiarując swoje usługi reakcji francuskiej i władzom francuskim, które wydają zarządzenia krzywdzące patriotów polskich (którzy dali dowody głębokiego przywiązania do swej drugiej ojczyzny — Francji) i ich dzieci... Jedynie energiczny protest demokratycznej opinii francuskiej spowodował ostatnio cofnięcie niestychanego zarządzenia b. ministra spraw wewnętrznych, Brune, odmawiającego dzieciom posiadającym obywatelstwo polskie zezwolenia na wyjazd na wakacje do kraju. Nie mogąc strawić tej klęski czynników reakcyjne i antypolskie zemdlały przynajmniej na części dzieci. Mimo że posiadały ważne francuskie paszporty zagr. zakazano im wyjazdu z Francji.

Pomimo protestów delegacji, w skład której weszli m. in. p. Noaro sekretarz generalny Przyjaźni Polsko — Francuskiej oraz Stanisław Walczak członek krajowej Federacji Górników, która interweniowała u podprefekta Hawru, zarządzenie nie zostało cofnięte.

Gdy o godz. 7-ej wieczorem (z godzinnym opóźnieniem) piękny statek polski „Batory”, rozbrzmiewający od entuzjastycznych okrzyków, mieniący się od setek poruszanych chorągiewek, w całym swym majestacie oddał się swolna z nadbrzeża, znowu popłynęły izy rozpacz i żalu pozostałych na brzegu dzieci. Wiele z nich odwracało głowę nie mogąc znieść widoku oddalającego się, nieuchwytnego dla nich szczęścia...

Po szybach autobusów — odwoszące dzieci do Paryża spływały jak izy obfite krople deszczu.

Ale przynębenie nie trwało długo. Dzieci otoczone serdeczną i troskliwą opieką odzyskały ra-

ność życia i ufność, ufność, że walka ich ojców i matek złączonych w tej akcji z ojcami i matkami francuskimi i całym ludem francuskim zdobędzie dla nich prawo do pięknych wakacji w kraju.

W Liceum Polskim w Paryżu czekały na nich wygodne i czyste łóżka oraz smaczny posiłek.

W chwili oddania do druku dowiadujemy się, że dzieci z ufnością czekają na wynik akcji mającej na celu odwołanie krzywdzącego je zakazu.

A. KAMINSKA

## W szkole muzycznej w Avion

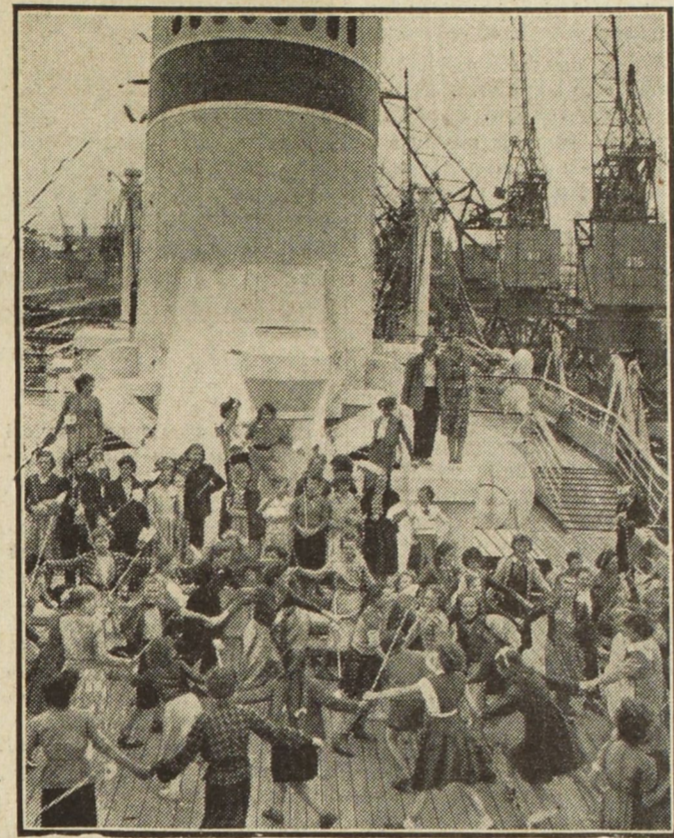
**WYRÓZNIŁY SIĘ LICZNE DZIECI POLSKIE**

Rokrocznie odbywają się egzaminy i konkursy w szkołach muzycznych, w których młode pokolenie otrzymuje przygotowanie do wyższych studiów.

Wychodźstwo polskie we Francji dba również o wykształcenie muzyczne swych dzieci a nasi młodzi rodacy wykazują w tej dziedzinie wiele utalentowania.

Ogłoszony ostatnio spis wyróżnionych uczniów szkoły muzycznej w Avion zawiera cały szereg uczniów - Polaków. Oto ich nazwiska:

Gajdzińska Yvette, Gajdzińska Michele, Kaczmarek Henryk, Gromada Jean-Claude, Pałyk Simon, Ziętek Bernard, Gromada Christian, Gromada Viviane, Augustyniak Jean - Claude...



Naturalnie, zaraz po wejściu na pokład „Batorego” nie obeszło się bez wesołej zabawy dzieci. Popatrzmy, jakie są zadowolone...

## Z frontu akcji rewindykacyjnej pracowników

— 18 dni trwa już rewindykacyjny strajk pracowników hurtowni farmaceutycznych. Celem udzielenia im materialnej pomocy, Związek Syndykatów Robotniczych (Seine) wzywa wszystkich pracowników do składania datków na rzecz strajkujących i sam wysygnął 50.000 fr.

— W fabryce włókienniczej (continus a filer) THIRIEZ w Loos (Nord) robotnicy strajkują już trzeci tydzień.

— Trwa również wciąż strajk w fabryce papieru Navarre w Voiron (Isere).

— Po tygodniowym strajku, robotnicy budowlani Societe Entrepouse w Nantes uzyskali wyrównanie za zmianę miejsca pracy, od 1.050 do 1.270 fr., oraz premię dzienną od 130 do 150 fr. W czasie swej akcji rewindykacyjnej wszyscy robotnicy wstąpili do CGT.

— 250 robotników budowlanych w Auray (Morbihan), należących do CGT i CFTC, rozpoczęło wspólnie rewindykacyjny strajk, żądając podwyżki płac.

— Górnicy kopalni rudy żelaznej Mines de Moutiers we wschodniej Francji postanowili zrezygnować z pracy o 25 proc., protestując w ten sposób przeciw nieprzychylnym postawie dyrekcji, która nie chce przyjąć ich rewindykacji.

— Robotnicy zakładów Lumiere w Feyzin (Isere), należący do CGT, CFTC i FO, podjęli wspólnie strajk, domagając się rewolucyjnej zarobków.

— W dn. 16 lipca br. strajkowali pracownicy paryskich banków. Do strajku tego przyłączyli się również pracownicy banków innych miast, jak: Marsylia, Bordeaux, Nice, Toulon, Angers, Saint Quentin itd.

## 3.000 WAGONÓW ŻYWNOŚCI ZE ZW. RADZIECKIEGO DLA NIEMIEC WSCH.

Agencja A.D.N. w strefie wschodniej Berlina donosi, iż blisko 3.000 wagonów z żywnością różnego rodzaju przybyło do Frankfurtu nad Odrą. Agencja A.D.N. podkreśla, iż dostawy te są dowodem, iż ZSRR dotrzymuje danego, za pośrednictwem swego min. spr. zagr. Molotowa, przyrzeczenia, iż dostarczy Niemcom wschodnim wszystkich im koniecznych produktów żywnościowych. Niemcy wschodnie otrzymały ponadto z Polski: 84 wagony żywych psów, 39 wagonów świeżych ryb i konserw rybnych, 9 wagonów masła; z Chin: 35 wagonów ryżu; z Albanii: 6 wagonów tyto-

## 500 MILIONÓW DOL. NA DYWERSJĘ PRZECIWKRAJOM OBOZU POKOJU

Jak wynika z doniesienia agencji United Press, członek Izby Reprezentantów republikanin Kersten (ze stanu Wisconsin) wniósł projekt ustawy, przewidujący przyznanie rządowej kwoty 500 mln. dolarów na uprawianiu działalności dywersyjnej przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej.

## DLA UCZCZENIA DZIEWIĄTEJ ROCZNICY ODRODZENIA POLSKI

W czwartek 23 lipca br. o godz. 20.30 w „MAISON DE LA CHIMIE” W PARYŻU odbędzie się

**Wielka Akademia DLA UCZCZENIA ROCZNICY WYZWOLENIA POLSKI**

Okolicznościowe przemówienia wygłoszone będą w języku polskim i francuskim

Na część artystyczną imprezy złożą się:

- Film „LA CAPITALE S'APPELE VARSOVIE”
- Recytacje poematów polskich i francuskich (Claude MARTIN i Jacqueline FRANCELLE)
- PIESNI w wykonaniu Renee JANET
- „ODA O POKOJU” (Kosma) w wyk. chóru i orkiestry

WSTĘP — 150 i 200 fr.

## GENERALNA UNIA ZWIĄZKÓW B. OCHOTNIKÓW I CZŁONKÓW RUCHU OPORU POCHODZENIA CZUDZOZIEMSKIEGO (U.G.E.V.R.E.)

organizuje w NIEDZIELĘ 26 LIPCA br. od rana do wieczora

## Wielkie Święto Ludowe

W PARKU „GAI LOGIS” w NOISY-le-GRAND RANO: o godz. 11 punktualnie, przed Pomnikiem Poległych w Noisy-le-Grand odbędzie się złożenie wieńców, przy udziale Stow. b. Kombatantów pochodzenia cudzoziemskiego i Stow. byłych Kombatantów z Noisy-le-Grand i okolicy.

PO POLUDNIU: na pięknym terenie parku „Gai Logis”, nad brzegiem Marny, wszystkich uczestników oczekują niezliczone atrakcje.

W PROGRAMIE ARTYSTYCZNYM: PIESNI I TANCE FOLKLORYSTYCZNE POLSKIE, ARMENSKIE, WĘGIERSKIE, HISPANSKIE I INNE

WIELKI BAL przy dźwiękach doborowej orkiestry na specjalnie przygotowanym terenie

Wszyscy b. kombatanci, ich rodziny i sympatycy wezmą masowy udział w tej imprezie, aby zamanifestować w ten sposób swą solidarność z U.G.E.V.R.E., która nieustannie walczy w obronie praw b. kombatantów pochodzenia cudzoziemskiego i w obronie Pokoju.

# PRZEGLĄD WYDARZEŃ TYGODNIA

Znów upłynął tydzień, a wojna w Korei trwa wciąż. Co więcej, nie tylko że nadzieje na zawieszenie broni zawiodły i rokowania w Pan Mun Jom utknęły na martwym punkcie, ale od paru dni operacje wojenne przybrały na sile. Ataki wojsk północnokoreańskich, podtrzymywanych przez amerykańskie lotnictwo są gwałtowniejsze, niż kiedykolwiek od początku wojny.

**DLACZEGO ROZEJEM NA KOREI NIE ZOSTAŁ PODPISANY?**

Odpowiedź na te pytania nasuwa się sama po ostatnich wypadkach. Jasne dziś jest, co ponosi odpowiedzialność za śmierć młodych na froncie i za straszliwe cierpienia narodu koreańskiego. Cztery tygodnie temu, zostało osiągnięte w Pan Mun Jom całkowite porozumienie i w wille 18-go czerwca poloniki radia północno-koreańskiego ogłosiły dobrą nowinę: „Wojna skończona! Pokój! Pokój!” Zoinierze z obu stron, szczęśliwi snuli projekty powrotu do domu. Ale tegoż nocy, marionetkowy władca północnokoreański, Syngman Rhee, walcąc zawarte umowy, wypuścił z obowozu jeńców północno-koreańskich i wcielił ich do swej armii, zapowiadając, że nie myśli podpisać rozejmu i zakończyć walki.

Syngman Rhee wiedział, że może działać bezkarnie. Nie tylko, że nie został ukarany i usunięty z funkcji prezydenta, ale w ciągu dwudziestu dni specjalny wysłannik prezydenta Eisenhowera, Robertson i general amerykański Clark prowadzili z nim rokowania i po każdej rozmowie zapewniali o głębokiej i nierozważnej przyjaźni, jaka łączą

rad USA i Syngmana Rhee. Per traktacje zakończyły się w tym tygodniu. P. Robertson powrócił do Waszyngtonu, oświadczaając, że Syngman Rhee „zgodził się”. Nikt jednak nie wie, na co zgodził się Syngman Rhee. Gdyż z końcowego komunikatu o rezultacie rokowań wcale nie wynika, że zgodził się na rozejm. Mowa jest za to o wojennym „pakcie wzajemnej pomocy” między Stanami Zjednoczonymi i rządem Syngmana Rhee i o tym, że oba rządy mają zamiar kontynuować „współpracę”, rozpoczętą trzy lata temu. Zresztą, jak tylko amerykański gość opuścił Seul, sam Syngman Rhee nie uznał za stosowne ukrywać prawdziwej treści ich umowy i oświadczył prasie, że mowa była tylko o trzechmiesięcznym zawieszeniu broni, że jeśli po tym okresie Korea nie zostanie zjednoczona pod jego kierownictwem, to rozpocznie „marsz na północ”, i że nie zgadza się na udział Indii, Polski i Czechosłowacji w uregulowaniu sprawy jeńców, jak to było przewidziane.

**„BOMBA NA DRODZE DO POKOJU”**

Niepokój, jaki wywołała ta sytuacja, jest zrozumiały. Radio pekinijskie stwierdziło, że rokowania z Syngmanem Rhee doprowadziły do umieszczenia bomby w zegarowej na drodze rozejmu na Korei”, a agencja prasowa „Nowe Chiny” wyraziła obawę, że Syngman Rhee znowu wróci z funkcji prezydenta, ale w ciągu dwudziestu dni specjalny wysłannik prezydenta Eisenhowera, Robertson i general amerykański Clark prowadzili z nim rokowania i po każdej rozmowie zapewniali o głębokiej i nierozważnej przyjaźni, jaka łączą

gipskiej. W rezultacie dwóch Egipcjan zostało zabitych i wielu rannych, stan wyjątkowy został ogłoszony w mieścieku Izmatlia. Wielka Brytania, od wzięcia doświadczeń w stosunku do narodu egipskiego politykę imperialistyczną i malyka się na coraz silniejszy opór mas ludowych, które walczą o swe prawa do niepodległego istnienia. Ale teraźniejszy prezydent Egiptu, wojenny dyktator general Neguib, proklamując rzekomo narodowe hasła, nie podtrzymuje wiary swego narodu. Zwraca się on do Ameryki, żądając rzekomo pomocy przeciwko Anglii i liczy na to, że korzystając z rywalizacji dwóch imperializmów, otrzyma od Ameryki dolary i uzbrojenie. Ale gra ta odbywa się kosztem ludu egipskiego. Szerokie masy ludowe coraz jasniej zdają sobie sprawę z tego, że tylko własnymi siłami, w jedności z siłami pokojowymi innych narodów będą mogły wyzwolić się wreszcie z węgów obcego imperializmu.

**„AZJACI PRZECIWKO AZJATOM”**

Alle jeśli w Londynie z widocznym niepokojem przyjęto postanowienia konferencji waszyngtońskiej w sprawie Dalekiego Wschodu, co powiedziec o samej Ameryce? Jak zareagują tyśiące matek amerykańskich, które z niecierpliwością oczekują powrotu synów z Korei? Przecież prezydent Eisenhower został podczas kampanii wyborczej w dużej mierze tylko dla tego wybrany, że obiecał zawarcie pokoju na Korei. Eisenhower nie może nie liczyć się z tym, iż dlatego zapowiada bliskie zawieszenie broni. Aby pogodzić powrót żołnierzy amerykańskich z dalszymi planami wojny w Azji „przeciwko komunizmowi”, stratedzy amerykańscy znaleźli wyjście: bić się będą nie biali, ale „azjaci przeciwko azjatom”. USA dostarczą będą dołarów i broni, a narody azjatyckie będą mięsem armatnim. Plany te dotyczą tak samo Korei, jak Indochin i jak Japonii.

Agencja francuska „France Presse” donosi z Waszyngtonu, że w razie zawieszenia broni na Korei, rząd amerykański ma zamiar rozpocząć „ofensywę dyplomatyczną” w kierunku Japonii. Chodzi mianowicie o to, aby jak najprędzej zwiększyć siły zbrojne Japonii z 350.000 do 350.000 żołnierzy. Rząd waszyngtoński zwrócił się do premiera japońskiego Yoshidy, tłumacząc mu że „rozejm na Korei to jeszcze nie pokój, a pokój na Korei to jeszcze nie pokój na Dalekim Wschodzie”. Japonia musi więc zrobić się... W Waszyngtonie uważają zresztą, że sprawa nie będzie łatwa, i że rząd japoński musi postępować „powoli i ostrożnie”, bo przecież powojenna konstytucja japońska zabrania wyraźnie formowania nowej armii. W Tokio również zdają sobie sprawę, że uzbrojenie kraju nie będzie tak łatwe. Lud japoński nie zapominał krwawych wojen przeciwko sąsiadom chińskim, do których pchano go w ciągu dziesiątków lat, nie zapominał ostatniej wielkiej wojny, bomb atomowych w Hiroshimie i Nagasaki. Ruch „pokoju” rośnie i wzmacnia się w Japonii. Jak na Korei, jak w Egipcie, tak i w Japonii, masy ludowe nie chcą więcej być narzędziem w rękach mocarstw, które dla swych własnych interesów przeciwstawiają jedne ludy drugim.

## Rozkład jazdy pociągów do Biache Saint Vaast na Wielką Majówkę w dniu 19 lipca br.

CALONNE RIGOUART			
Odjazd	godz.	Przyjazd	godz.
CALONNE R.	6,59	Biache	20,30
Marles	7,04	Arras	20,47
(10 m. postoju na dworcu)			
Bethune	7,10	Avion	21,12
Noeux	7,26	Lievin	21,26
Mazingarbe	7,31	Mazingarbe	21,35
Lievin	7,46	Noeux	21,40
Avion	7,57	Bethune	21,48
Arras	8,17 — 15 M.A.	Marles	22,04
Biache	8,53	Calonne R.	22,10

VALENCIENNES			
Odjazd	godz.	Przyjazd	godz.
VALENCIENNES	7,00	Biache	20,48
Raismes	7,07	Montigny	21,07
Somain	7,21	Somain	21,15
Montigny	7,30	Raismes	21,30
Biache	7,50	Valenciennes	21,38

BRUAY-en-ARTOIS			
Odjazd	godz.	Przyjazd	godz.
BRUAY	7,20	Biache	20,13
Haillicourt	7,23	Douai	20,26
Barlin	7,29	Lens	20,56
Hersin	7,35	Bouvigny	21,13
Bouvigny	7,41	Hersin	21,18
Lens	7,57	Barlin	21,24
Douai	8,27	Haillicourt	21,29
Biache	8,41	Bruay	21,35

SALLAUMINES			
Odjazd	godz.	Przyjazd	godz.
SALLAUMINES	8,05	Biache	21,00
Corons de Mericourt	8,20	Pont-de-la-Deule	21,18
Billy-Montigny	8,24	Ostercourt	21,28
Henin-Lietard	8,34	Libercourt	21,36
Libercourt	8,32	Henin-Lietard	22,19
Ostercourt	9,22	Billy-Montigny	22,25
Pont-de-la-Deule	9,33	Corons de Mericourt	22,32
Biache	9,51	Sallaumines	22,49

W CIENIU SZUBIENIC

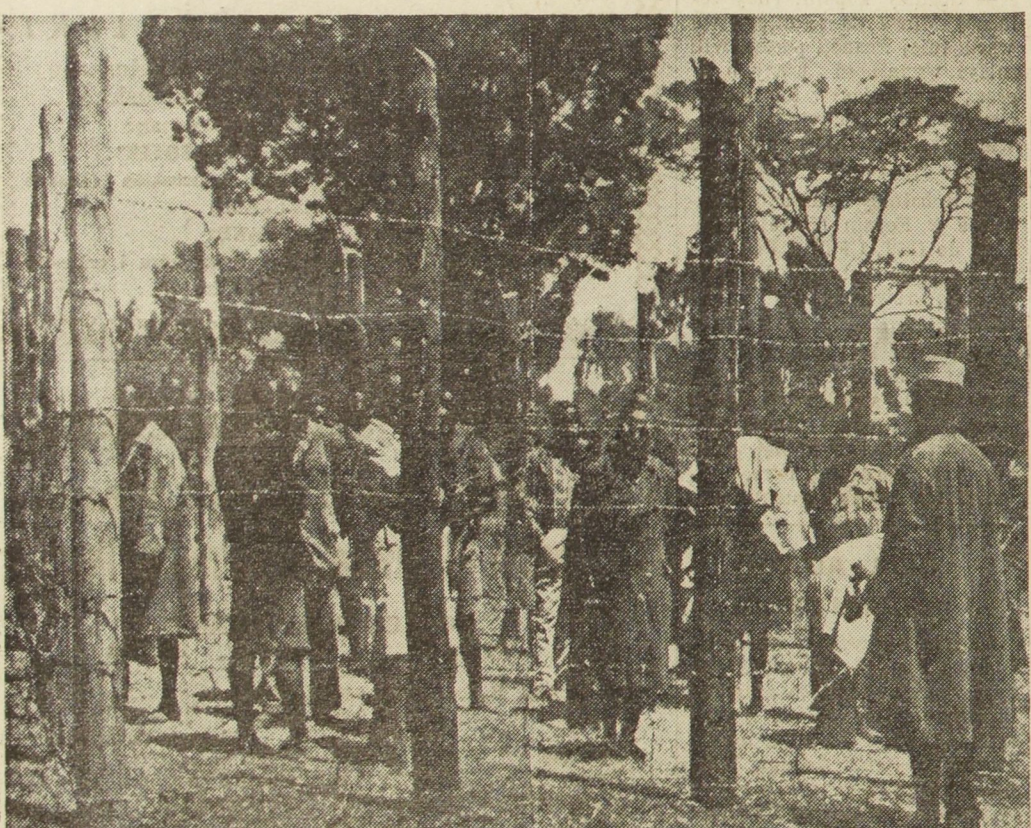
CO SIĘ NAPRAWDĘ DZIEJE W KENII

WIELKA weranda hotelu, o cieniu delikatnym liście wiatru, była wypełniona gośćmi. Nad szklankami różowego ginu, pienia piwa lub złościstej whisky mężczyźni i kobiety odziani w lekkie tkaniny rozprawiali z ożywieniem. W blasku słońca stroje białych stopami, kwiaty o żywych kolorach, barwne napoje — tworzyły obraz pełen wdzięku. Ale gdy mu się przyjrzałem bliżej, nabrali nagle innego charakteru. Wszyscy goście byli uzbrojeni, zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Pistolety, rewolwery, wszystkich kalibrów wisiały o pasach lub wypychały torebki ościenne.

Od jednego ze stolików jakiś młody człowiek dawał mi znaki. Poznałem w nim angielskiego dziennikarza, świetnego reportera i kompana, który w przeszłości niedawno z Kenii — z jednego frontu na drugi, jak widzieliśmy — powiedział mi przy przywitaniu.

— Śmieję się pan z nas, ile zechcesz, wkrótce i pan będzie miał osobisty arsenał — dodał jego towarzysz. Miał około 70 lat, pełną twarz koloru cegły, o jasnych mądrych oczach. — Dobrze pan zrobił, wybierając ten hotel. To jedyne, co zostało w dawnej Nairobi (stolica Kenii). Dawniej przyjeżdza-

Rewizje i tapanki są na porządku dziennym. Każdy członek plemienia Kikuyu uważany jest za bandytę...



W reportażach z Kenii Czytelnik polski odnajdzie własne wspomnienia z okupacji hitlerowskiej: obozy koncentracyjne, tapanki, palenie wsi, masowe egzekucje... Koszmar faszystowskiej nocy powtórzony w roku 1953

liśmy tu na koniach. Rachunki za szampan regulowało się raz do roku i to jakie rachunki! A żeby zawołać boga — strzelało się po prostu z karabinu. — Hejże, dziadku — zawołał młody dziennikarz — opowiedz nam o tych dobrych czasach. Stary wytrzasnął w zamyśleniu popiół z fajki. — A teraz? — zapytałem. — Koszmar. Chodźcie ze mną, zrozumiecie lepiej na miejscu. Zaprowadził nas do swego sąsiedztwa. — Widzieliście — ciągnął — planator — kiedyśmy tu przybyli, zastaliśmy plemię najbardziej liczące, najpracowitsze i najbardziej zespólone, najinteligentniejsze na całym afrykańskim wschodzie, plemię Kikuyu uprawiające swoje ziemie od wieków. Ziemię te zostały ograniczone i wyznaczone jako rezerwat, niezaprzeczona włas-

ność plemienia. Żaden biały nie mógł tam wkroczyć. Za to nie wolno było Kikuyu'om kupić choćby pięćdziesiąt hektarów wzdłuż rzeki. — Macie ich tu — perorował stary planator — macie mechaników, monterów, elektrotechników, telefonistów, szoferów — Kikuyu'ów. Kiedyśmy tutaj przybyli, ich plemię nie znało nawet przeczyszczenia kawy i żyło pod tyśiącletnią strzechą. I to wszystko zaledwie 50 lat temu!

Dziś marzą o rowerach i kinie. Kiedyśmy tu przybyli, Kikuyu mieli obyczaje plemiennych, regulowane przez czarowników, które nam się wydawały dziwne, czasem nawet barbarzyńskie, ale które im służyły jako wskazania tradycji, moralności, religii. Jakże mogły te obyczaje przetrwać w takim jak tu społeczeństwie, w tym chaosie nędzy? Naturalnie, misjonarze starali się wypchnąć próżnię, wielu Kikuyu'ów nosi dziwaczne przyklejone do imion rodowych chrześcijańskie imiona: Jan, Piotr lub Maria. Ale w ogromnej większości wypadków Mu rzyński widzieli w tej nauce jedynie nowy rodzaj czarów albo po prostu okazję do zdobycia wiedzy. Niektórzy Kikuyu'om udało się wyjechać do Europy. Wrócili z dyplomami i wykształceniem — do warunków życia pariasów. Uznali więc, że biały człowiek jest w Afryce intruzem i uzurpatorem. Słuchali ich chwiejnie, którym z każdym dniem coraz bardziej brakowało ziemi w rezerwacie, słuchali ich nowy proletaariat Nairobi.

Moim pierwszym wrażeniem była zupełna nierealność obrazu, który miałem przed sobą. W połowie długiej izby szkolnej — baraku z deską o wielkich otworach okiennych — pod ścianą, stłoczony w trzech rzędach ławek, amfiteatralnie spiętrzonych, siedzieli czarni. Nagle stopy, ręce w kajdankach, u każdego zawieszona na szyi wielka tablica z numerem, zakrywająca pierś. Numery od 1 do 26. Po bokach tego okropnego rusztowania uzbrojeni askarysi. W głębi izby, pod królewskim herbem Wielkiej Brytanii, na estradzie z nieheblowanymi deskami, za rodzajem skrzyni, zbitych z takiegoż materiału siedział Anglik w czerwonej tozdzie i białej peruce.

kleństwo nor, w których gnieździł się czarni. Stare skrzynie i kawałki falistej blachy, stoma i inne najbardziej nieprawdopod-

— Macie ich tu — perorował stary planator — macie mechaników, monterów, elektrotechników, telefonistów, szoferów — Kikuyu'ów. Kiedyśmy tutaj przybyli, ich plemię nie znało nawet przeczyszczenia kawy i żyło pod tyśiącletnią strzechą. I to wszystko zaledwie 50 lat temu!

— Macie ich tu — perorował stary planator — macie mechaników, monterów, elektrotechników, telefonistów, szoferów — Kikuyu'ów. Kiedyśmy tutaj przybyli, ich plemię nie znało nawet przeczyszczenia kawy i żyło pod tyśiącletnią strzechą. I to wszystko zaledwie 50 lat temu!

Cała moja uwaga skupiła się na oskarżonych. Nad tablicami jak gdyby odcięte przez nie, sterczały ogolone głowy o wstrząsających rysach twarzy. — Podczas przerwy w rozprawie zostałem przedstawiony oficerowi, ubranemu, jak wszyscy inni, w szorty i koszulkę khaki z krótkimi rękawami. Był silnej budowy, jowialny, o czerwonych policzkach i zdrowych zębach. Planator z okolic, którego zmobilizowano na czas procesu.

— Te idiotyczne formalności będą trwały wieki — powiedział mi, targając z niecierpliwością ręką automat. Na szczęście dla podtrzymania mnie na duchu, jest chociaż ta muzyka... Wtedy dopiero posłyszałem dochodzące z zewnątrz regularne odgłosy młotów.

— Przygotowują z góry szubienice — objaśnił mi planator, pokazując w szerokim, kordialnym uśmiechu swoje mocne zęby. — Chciałbym być tym, który będzie wyciągał stółek spod tych przeklętych czarnych nóg. Wszedł sędzia w czerwonej tozdzie. Wszyscy powstali, jak w angielskim trybunale. — Wasza dostojność... — zaczął jeden z adwokatów. Jego słowa odmierzane były stukiem młotów stolarzy, którzy wznośli szubienice na urzekającej swoim krajobrazem płaszczynie Gitunguri.

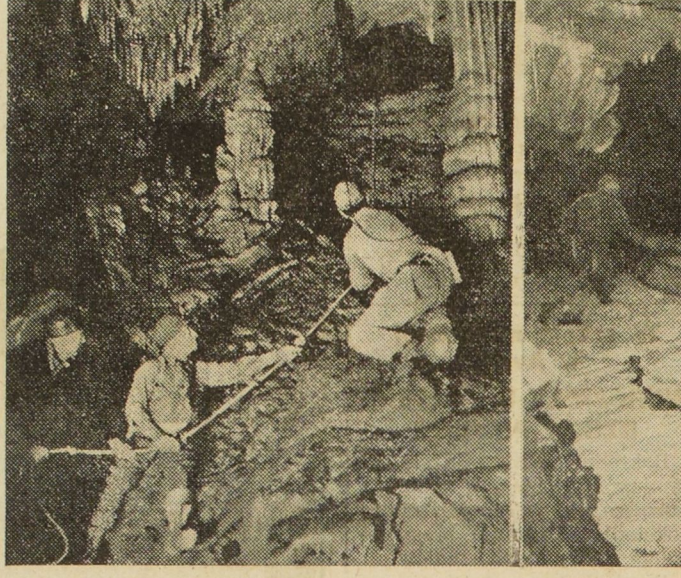
Ludy podbite przez imperializm poznają smak cywilizacji, nieosiągniętej przez kapitalizm, za... kratami więzienia

W dzienniku „Prawda” ukażal się 5 lipca br. artykuł Ilij Erenburga pt. „Ślubowanie narodów”, w którym czytamy m. in.: 1 COL. Kiedy w Budapeszcie w pewnej chwili przebiegłem wzrokiem po rzędach krzesel obszernej sali, gdzie obradowali członkowie Światowej Rady Pokoju, z którym związany jestem czterema latami wspólnej pracy, uderzyła mnie myśl: jak dobrze wszyscy wyglądają, jak odmłodnieli!... Nie przecież nie opiekasz tak człowieka jak radość pierwszego zwycięstwa, a obrońcy pokoju, którzy zjechali z różnych krajów na sesję Światowej Rady Pokoju, uskrzydleni byli wielkim sukcesem: duch rokowań, idea pokojowego rozwiązania sporów zaczęły wszędzie brać górę nad kultem brutalnej siły, nad głośnieciem nienawiści nad polityką wojny.

Oczywiście, na zmianę w sytuacji międzynarodowej wpłynęło wiele czynników. Pokojowe oświadczenia Rządu Radzieckiego, którym towarzyszył szereg kroków w różnych dziedzinach polityki zagranicznej, otworzyły oczy milionom ludzi, dodały narodom otuchy. Polityka Chin i Korei Ludowej umożliwiła wznowienie rokowań w sprawie rezerwu i doprowadziła do pierwszego porozumienia. Nie należy jednak zapominać o roli obrońców pokoju. Często mówimy o odpowiedzialności pięciu wielkich mocarstw. Być może nie od rzeczy będzie wspomnieć o szóstym wielkim mocarstwie — o ruchu w obronę pokoju, który zjednoczył szerokie koła opinii publicznej wszystkich państw, wielkich i małych.

Speleologia nauka o grotach podziemnych

W ZMOŻONE zainteresowanie, jakie w ostatnich latach daje się zauważyć dla badań grot podziemnych, należy przypisać raczej niezwykłemu urokowi tej dziedziny pełnej tajemnic, aniżeli zamiłowaniu do poszukiwań naukowych. Jest jednak rzeczą niewątpliwą, że badanie grot oddaje nauce wielkie usługi. Podczas swojego pobytu pod ziemią dokonali oni już dołąd dużo cennych spostrzeżeń, tak w dziedzinie geologii, jak i fizyki i biologii, które wzbudziły zrozumiałe zainteresowanie w świecie nauki.



Speleolodzy przy pracy. — Prawdziwa kryształowa lawica podziemna t. zw. „Bulwar kwiatów” w grocie w Padirac (dep. Lot.)

Pierwszą badacze grot zostali przede wszystkim zaintrygowani problemem wód i ich działania pod ziemią. Groty badane przez poszukiwaczy znajdują się przeważnie w masach wapiennych. Wapno w zasadzie nie przepuszcza wody, ale z biegiem czasu, w pokładach jego tworzą się szczeliny, przez które woda może się łatwo przedostać. Szczeliny te z czasem rozszerzają się, gdyż woda, tworząc sobie drogę, albo je łączy mechanicznie, albo też przegrzewa chemicznie.

Na początku wody płynęły po powierzchni masy wapiennej i wydziabły w niej doliny. Z biegiem czasu jednak doliny te obsuszały się w miarę jak rzeka przeciekała przez szczeliny swojego łozyska i jak zaczęła urabiać sobie nowe łożyska pod ziemią. W ten sposób wytworzyły się groty i przepaści, których nazwa różni się zależnie od okolicy. Najbardziej jednak używana nazwa jest „aven”, co oznacza źródło w formie grotu.

I tak woda zaczęła z kolei przepływać pod ziemią, przez

drodze skały wapienne, zabiera ze sobą węglany wapna, które z kolei tworzą stalaktyty i stalagmity, stanowiące jedną z najpiękniejszych i najbardziej fantastycznych ozdób grot. Badania nad działaniem wód podziemnych, którymi dawniej zajmowała się wyłącznie hydrologia, wchodzi obecnie w zakres badań fizyko-chemicznych.



Speleolodzy przy pracy. — Prawdziwa kryształowa lawica podziemna t. zw. „Bulwar kwiatów” w grocie w Padirac (dep. Lot.)

galerie, które sama wytworzyła. Galerie te były w stadium początkowym bardzo wąskie i stanowiły jak gdyby przewody, przez które rzeka przedostawała się jedynie dzięki silnemu ciśnieniu swoich wód. Z czasem, z przewodów tych potworzyły się szerokie korytarze, których jedynie wewnętrzna część służyła rzecze jako łożysko. W niektórych miejscach zachowały się części tych rozszerzonych przez rzekę przewodów, które obecnie dla badaczy stanowią problem trudny do rozwiązania.

Wody tworzą też w pewnych miejscach zapory, które zmieniają bieg niektórych rzek podziemnych. Przenikając ziemie woda przejmując z niej kwas węglowy, którym rozpuszcza po-

nych. Mimo jednak niestannych poszukiwań uczeni nie zdołali jeszcze dotychczas wytłumaczyć pewnych zjawisk, na temat których wysuwają jedynie różne hipotezy. Do takich niewyjaśnionych dotąd zjawisk należy w pierwszym rzędzie t. zw. „Bulwar Kwiatów”. W roku 1949 odkryto w Padiracu galerię, odciononą zrogami, zanurzonymi częściowo w wodzie. Na powierzchni wody złogi te tworzyły jak gdyby lawicę lodową, o bardzo efektownej formie, którą to lawicę nazwano „Bulwarem kwiatów”. Złogi te o grubości ok. 50 centymetrów, rozciągające się na szerokości wielu metrów i na 200 metrów długości, pokryte były rodzajem białej powłoki wapiennej. Masa ich, koloru jasno kremowego, utworzona była z warstwy małych kryształków, pomieszanych ze sobą w fantastyczny sposób. Gdy w roku 1951 badacze grot zeszli ponownie pod ziemię, nie znaleźli już śladów tego zjawiska. Jak więc wytłumaczyć zniknięcie, w ciągu tak krótkiego względnie czasu, około 500 metrów sześciu węglanu wapna, zwłaszcza, że przez koryto „Bulwaru kwiatów” nie płynęła żadna niszcząca rzeka. Czyżby przejście badaczy grot spowodowało wstrząs i podważyło równowagę delikatnych kryształków, czy też zjawisko to należy po prostu przypisać reakcji fizyko-chemicznej? Uczeń nie mogą zająć w tej sprawie zdecydowanego stanowiska. Przypuszczają oni, że powstawanie i zanikanie tych zrogów jest spowodowane przez reakcje chemiczne, które zależą od zawartości gazu węglowego w powietrzu i w wodzie galerii.

Istnieje w świecie grot cały sereg zjawisk i problemów, które pozostają przedmiotem niestannych badań fizyków i chemików. Ostatnie doświadczenia nad jonizacją niektórych grot i galerii podziemnych rzek wykazały np. radioaktywność powietrza i wody, który to fakt wywołał wielkie zainteresowanie uczonych.

Tajemnica roślinnego i zwierzęcego życia podziemia

Badacze grot odsonili również tajemnicę roślinnego i zwierzęcego życia podziemia. I tak, opierając się na ich obserwacjach, uczeni zdołali dowiedzieć się o niektórych przedstawicielach fauny podziemnej, jak małe kieliszki zwierząt bezkręgowych są potomkami fauny, która żyła pod ziemią przed wieloma milionami lat, i że zwierzęta te nie wykazują najmniejszego podobieństwa, ani pokrewieństwa z istotami żyjącymi obecnie na powierzchni ziemi. Badania nad fauną podziemia umożliwiają ustalenie danych o ostatecznym wyznaczeniu się terenów skalistych z podziemnych wód. Prace te wykazały tak wielkie znaczenie naukowe, że Państwowy Instytut Badań Naukowych utworzył w grocie Moulis (dep. Ariège) podziemne laboratorium zajmujące się wyłącznie tą kwestią.

Widzimy więc w jaki sposób sport, polegający na badaniu grot okazał się bezcenną pomocą w dziedzinie badań naukowych.

ILJA ERENBURG ŚLUBOWANIE NARODÓW

Są oczywiście również w Ameryce koła, myślące rozsądnie i dążące do pokoju, ale muszą one co najmniej służyć siłami u pracujących zakulisową grę, z krótkowzrocznymi aferzystami lub z takimi politykami, jak znany teraz powszechnie ze swych swobodnych ekstrawagancji senator McCarthy.

Narody życzą sobie pokojowego rozwiązania konfliktów

Wiele jednak zmieniło się w ciągu ostatnich miesięcy. Biegu historii nie da się cofnąć — narody mogły się godzić z zimną wojną, mogły traktować fatalistycznie ewentualność gorącej wojny, zanim nie stanęła przed nimi jako realny fakt możliwość pokojowego porozumienia. Nawet najprzebiegalszym, nawet najbardziej, nawet największym sąleńcem nie uda się zapędzić ludzkości wstecz, w noc rozpaczy.

Kto chce wojny, a kto chce Pokoju

Wystarczy przeczytać gazety niektórych krajów położonych bardzo daleko i od Bonn i od Seulu, aby zrozumieć, gdzie mieści się kwatery główna sił wojny. Nie chcę, by posiadano mnie o słownictwo, wobec czego wolę powołać się na zdanie francuskiego dziennika burżuazyjnego „Monde”, którego nikt chyba nie będzie podejrzewał o sympatie do Związku Radzieckiego lub do idei komunistycznej. A oto co pisał „Monde” 19 czerwca — po wydarzeniach w Berlinie i Seulu: „Anglicy chcą zakończyć wojnę honorowym porozumieniem, opartym na wzajemnych ustępstwach. Waszyngton chce kontynuować wojnę... Anglicy chcą uznać Chiną Republikę Ludową, Amerykanie są temu przeciwni... Wielka Brytania przewiduje możliwość porozumienia z Rosją w sprawie zjednoczenia Niemiec, podczas gdy Stany Zjednoczone trzymają się desperacko reżymu Adenauera”.

Gwańciciele Pokoju

Dni obrad sesji w Budapeszcie obfitowały w wydarzenia, które trudno określić mianem radosnych. Kiedy pastor Niemöller i wybitny działacz społeczny Niemiec zachodnich p. Elfes, gorąco popierani przez Francuzów i Polaków, Czechów i Dunczyków, mówili o konieczności zjednoczenia mitujących pokój Niemiec, skradła się już przez Plac Poczdamski w kierunku hitlerowskim, ludzie zaprawieni w podpaleniach i mordach. Kiedy wybitny uczyony i działacz społeczny Indii, przyjaciel premiera Nehru, Singli Sokhey witał z radością białe zakończenie wojny w Korei — nędznik Syngman Rhee, mają-

najdonioślejszą kampanię na rzecz Apelu budapeszkiego, mają zapewnić poparcie przyłączającą jej większość wszystkich narodów. Z ust do ust, z domu do domu, z miasta do miasta, w wszystkich kontynentach rozległa się te same słowa: „Uroczysto wyzywamy narody, aby domagały się od swoich rządów doświadczenia do porozumienia w drodze rokowań. Powinnyśmy poprzeć wszelkie poczynania każdego rządu, mające na celu pokojowe rozwiązanie konfliktów. Powinniśmy przeskodzić działaniu tych, którzy utrudniają lub opóźniają osiągnięcie porozumienia. Zwycięstwo to zależy od nas”. To więcej niż rezolucja. To więcej niż apel. To ślubowanie narodów.

Rząd radziecki uczyni wszystko, by duch rokowań zatriumfował nad polityką wojny

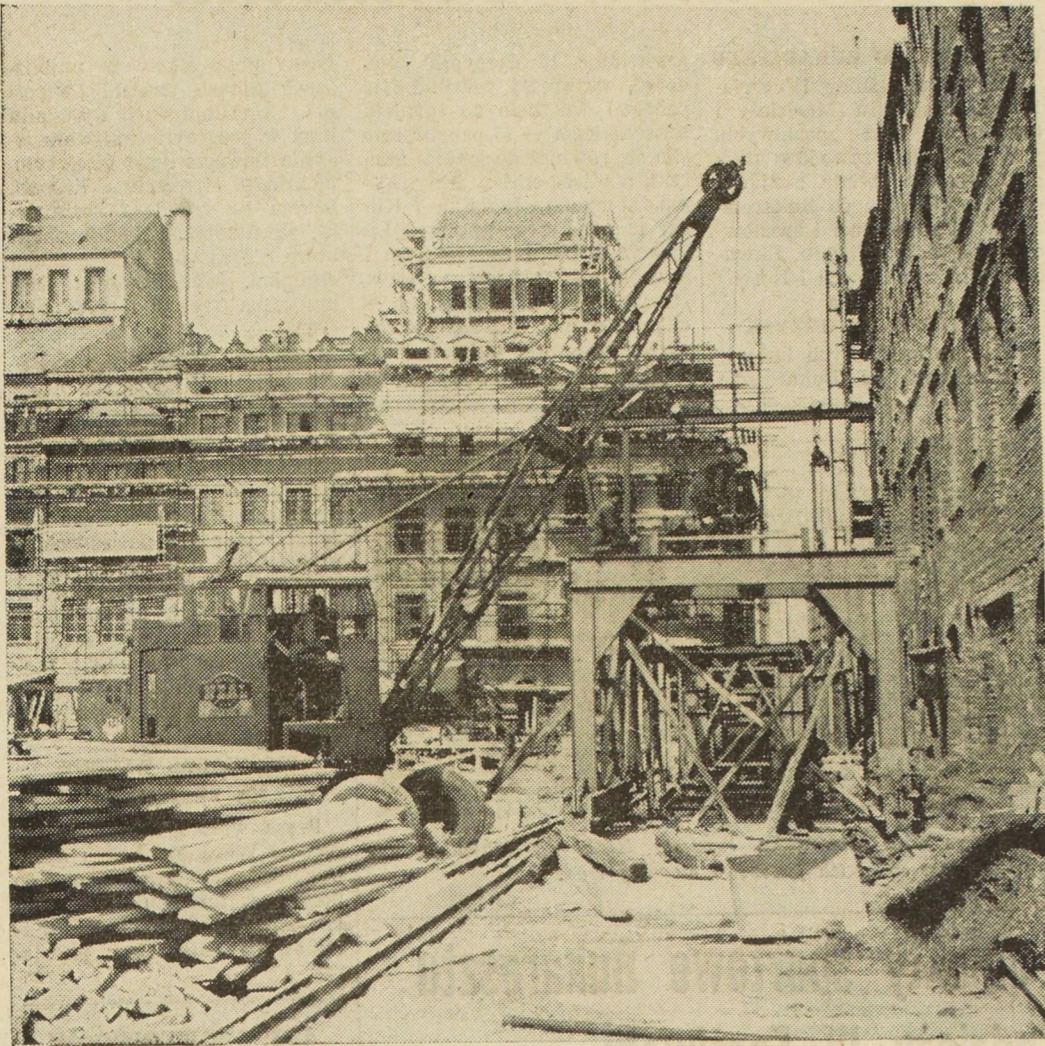
Naród radziecki będzie nadal, podobnie jak czynił to dotychczas, bronić sprawy pokoju wspólnie ze wszystkimi narodami. Przeczytałem niedawno artykuł pewnego polityka brytyjskiego, który odwdzielił Związek Radziecki. Pisze on, że ludzie radzieccy nie chcą wojny, ponieważ dźwigił cały ciężar walki z faszystami, co mogłoby utrudnić rokowania; obiecała ona bezwzględne poparcie wszelkiej inicjatywy, niezależnie od tego skąd pochodzi, mogącej przyczynić się do odprężenia międzynarodowego.

Apel Światowej Rady Pokoju

Nie ulega kwestii, że byli to zadania łatwiejsze, aniżeli to, przed którym narody stoją obecnie. Ale wrosły przecież siły pokoju. Dość wspomnieć, że szefowie rządów krajów Wspólnoty Brytyjskiej przyłączyli się do idei p. Churchilla, że konieczne są rokowania między wielkimi mocarstwami bez warunków wstępnych. Obroncy pokoju, którzy rozpoczynają obecnie najszerszą i

# „Nowe“ Stare Miasto warszawskie w 1953 r.

(KORESPONDENCJA Z POLSKI)



Fragment odbudowywanego się Rynku Starego Miasta

W przeddzień IX rocznicy Manifestu Lipcowego i rocznicy uchwalenia Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ujrzymy przywrócony do dawnej świetności t.zw. Trakt Starej Warszawy — 1-szą jego część z głównym akcentem: Rynkiem Starego Miasta. W roku Kopernika i Roku Odrodzenia, obchodzonych przez cały kraj, Polska Ludowa odtworzyła z gruzów i ruin wojny stare centrum stolicy. A chodzi tu nie tylko o samą odbudowę, o pewną kubaturę wnętrz oddanych do użytku mieszkańców. Chodzi i o to, by odbudowane domy wróciły w pełni do swej świetności zabytkowej.

Aby zrozumieć głęboki sens i wymowę tego wydarzenia, należałoby się cofnąć myślą wstecz, przypomnieć sobie pewne fakty.

Warszawskie Stare Miasto powstało w końcu XII w. o założeniu i architekturze gotyckiej, otoczone murami obronnymi. W roku 1596 przeniesiono tu z Krakowa stolicę państwa

polskiego. Po pożarze 1607 roku odbudowywane w rodzimej odmianie późnego renesansu, potem baroku — ukształtowało się w swej formie ostatecznej, w stylu „stanisławowskim”. Mimo zniekształceń późniejszych, przetrwało Stare Miasto do wielkiej katastrofy w 1944 roku.

Rok 1945 — styczeń... Zwycięska ofensywa Armii Radzieckiej i wyzwolenie Warszawy przywróciły miastu Stare Miasto. Pierwsza wędrówka na Stare Miasto. Nie sposób odczytać wśród zgliszcz i gruzów ani ulic ani domów, spalonych i zniszczonych z pasją wściekłości przez hitlerowców wszelkimi środkami niszczycielskimi współczesnej wojny.

O odbudowie Starego Miasta wprost trudno było myśleć.

Biegły miesiące... Odbudowa Warszawy przybrała na sile. Jednocześnie rosło zainteresowanie ruinami Starego Miasta. Już latem wyszły w teren ekipy konserwatorów i architektów, zjawili się pierwsi robotnicy. Rozpoczęły się pierwsze badania ruin i nielicznych, częściowo zachowanych domów. Na rezultaty pracy nie trzeba było długo czekać. Okazało się bowiem, że pod gruzami i wypalonymi murami zostało jeszcze tyle wartości, że przejść nad nimi do porządku dziennego było niepodobna.

Utopijne myśli o odbudowie „Starówki” zaczęły przybierać realne kształty. Spód gruzów i zwalisk wyjrzały na światło dzienne mury średniowiecznego miasta. Zarysowały się czytelnie partie murów, gotyckie portale, okna, sklepienia, nieznanne nam zupełnie, zniszczone i zaniedbane w okresie bezlitosnej kapitalistycznej gospodarki końca XIX i początku XX wieku.

Planowo rozpoczęte prace w 1945 roku pozwoliły na przystąpienie do robót konserwatorskich, mających na celu zabezpieczenie zachowanych wartości i utrwalenie nowo odkrytych.

Osobisty udział Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta w odgruzowywaniu Rynku Starego Miasta w miesiącu odbudowy Warszawy w 1947 roku był wymownym podkreśleniem znaczenia, jakie czynniki najwyższe przywiązują do sprawy Starego Miasta, przywrócenia mu dawnej formy w no-

wej socjalistycznej treści. Przypomnieć warto, że w okresie od 1947 roku do chwili obecnej wywieziono ze „Starówki” przeszło pół miliona metrów sześciennych gruzu. Kolumna samochodów — wywrotek z tym gruzem zajęła by 1200 km.

Potrzeba odbudowy „Starówki” zjawiała się jako postulat nieodzowny, konsekwentnie wynikający z gigantycznego przedsięwzięcia jakim była budowa Trasy W-Z w 1949 roku.

Uchwała Prezydium Rządu Polskiej Rzeczypospolitej z 15 maja ub. roku przesądziła ostatecznie o terminie odbudowy i charakterze staromiejskiej dzielnicy, która jako Trakt Starej Warszawy, obejmujący pas zabudowy od Placu Zamkowego do ulicy Konwiktorskiej — długości około 1000 m. — i od ul. Brzozowej do ul. Piwnej — szer. ok. 150 — 200 m. — ma być całkowicie ukończoną w 1954 roku.

Droga odbudowy Starego Miasta prowadziła poprzez staranne wydobywanie wszystkich jego walorów architektonicznych — przywrócenia charakteru ulic, placów i poszczególnych kamienic, i wreszcie wyodrębnienie dzielnicy, jak niegdyś — podwójną ilością murów z barbakanem i fosą.

Pierwszą część Traktu Starej Warszawy, t.j. Rynek Starego Miasta, ulice: Zapieček, Piwna, Kamienne Schodki, Szeroki i Wąski Dunaj, Krzywe Koło oraz część ulic: Jezuicka, Nowomiejska i Świętojańska zbudowało się właściwie od nowa. W wykonanych obecnie prawie 100 kamieniczkach niewiele pozostało ze starych murów. Ale odbudowano je z pieczołowitością. W nowe mury Starego Rynku i przyległych uliczek ich budowniczowie — architekci i plastycy, inżynierowie i robotnicy, a raczej czarodziej rekonstrukcji, mistrzowie gotyckiej cegły i poci szlachetnych tynków włożyli wszystko to, co najpiękniejsze było w starym i to, co najlepsze jest w nowym.

Piękne zabytkowe kamieniczki przeznaczone częściowo na Muzeum Warszawy (Rynek — stro na Dekiarta), Muzeum Mickiewiczowskie (na Rynku — część strony Barsa) i na mieszkania dla ludzi pracy łączą walory dydaktyczne pomnika kultury z walorami użytkowymi nowoczesnie wyposażonych

dobrych mieszkań. Projektanci bowiem uznali słusznie, że w zabytkowych murach starej dzielnicy nowi jej mieszkańcy powinni mieć wszelkie wygody.

Przewidując znaczny ruch turystyczny i dla wygody mieszkańców Starego Miasta jest zaopatrzone w szeroką sieć usługową 34 sklepów, restauracji, kawiarni, które nabierają szczególnego charakteru w sklepionych salach kamienic „pod Bazylikiem”, „pod Krokodylem” czy u Fukiera. W ten sposób został rozwiązany problem wykorzystania parterów w kamienicach staromiejskich bez zniekształcenia ich formy przy dostosowywaniu na cele mieszkalne.

Stojąc na Rynku Starego Miasta i patrząc z dumą na barwną koronkę kamienic, z których każda jest przecież częścią naszej historii, ale już i odmiennej historii.

Artyści — plastycy kończą swe prace przy ozdobnych freskach, sgraffitach i sztukateriach, grających w lipcowym słońcu różnorodnymi kolorami.

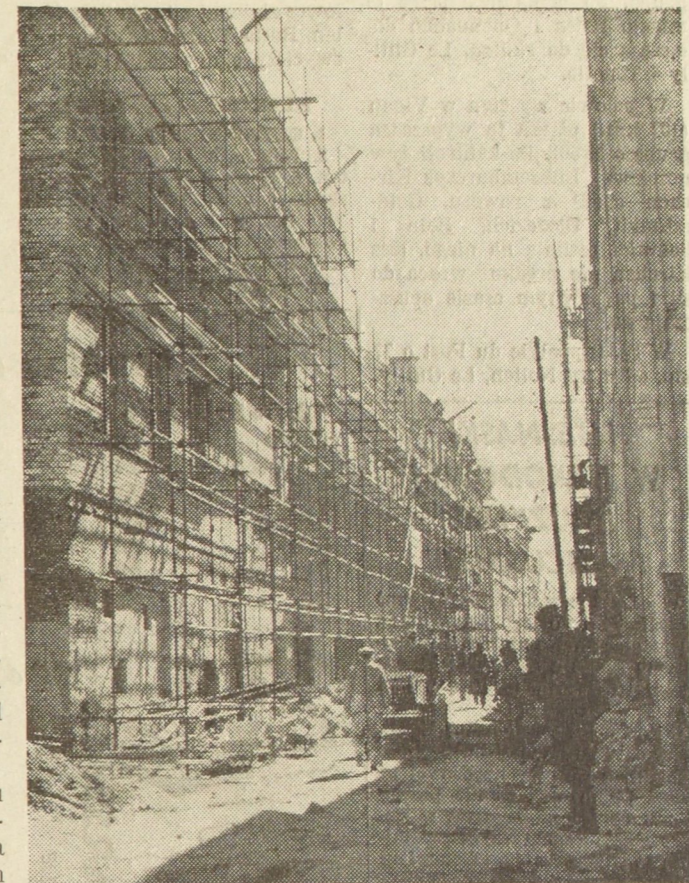
Budowniczowie „Starówki” wnoszą już dalsze fragmenty Starego Miasta — uliczki: Świętojańska, Nowomiejska, Nowe Miasto, Zakroczymska.

Rosną stare mury obronne i Barbakan. Znaczący twierdzą, że jest on piękniejszy od Krakowskiego Barbakanu i z chwilą ukończenia prac rekonstrukcyjnych będzie jednym z najbardziej interesujących obiektów nie tylko w Polsce, lecz i w całej Europie.

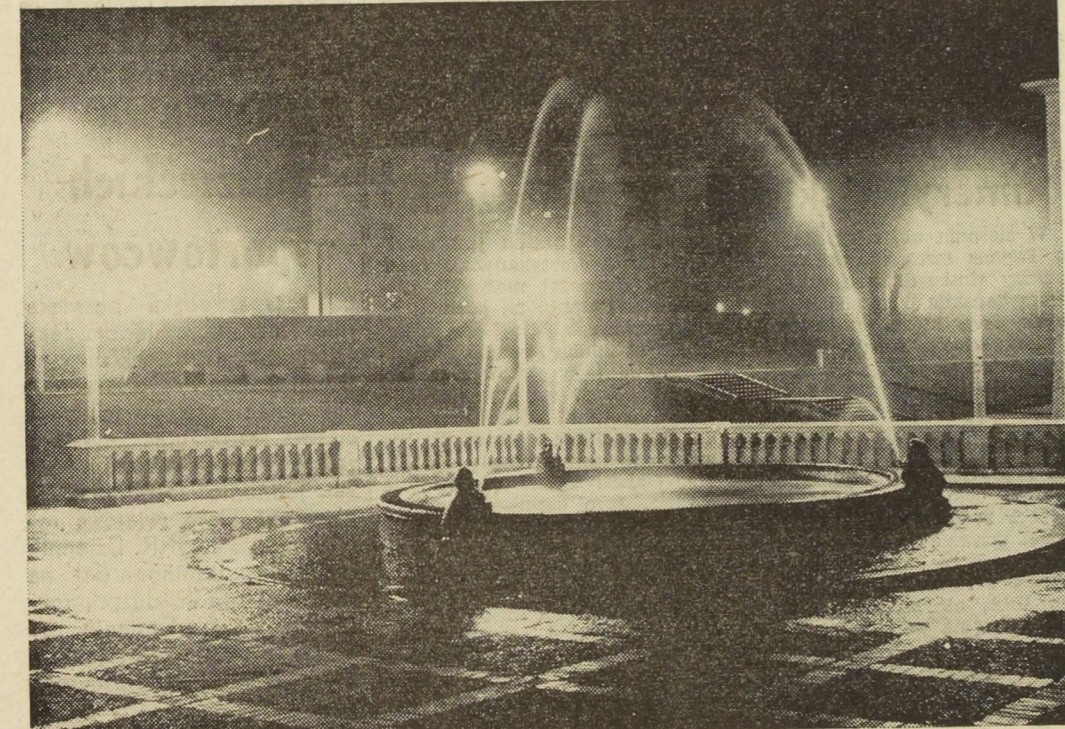
Pierwsza część Traktu Starej Warszawy uwolniła się z rusztowań. Ale na Starym Mieście w innych jego częściach już wyrastają nowe rusztowania.



Stare i nowe. — Róg Wąskiego Dunaju i Piwnej. — W głębi odbudowywany się Rynek Starego Miasta



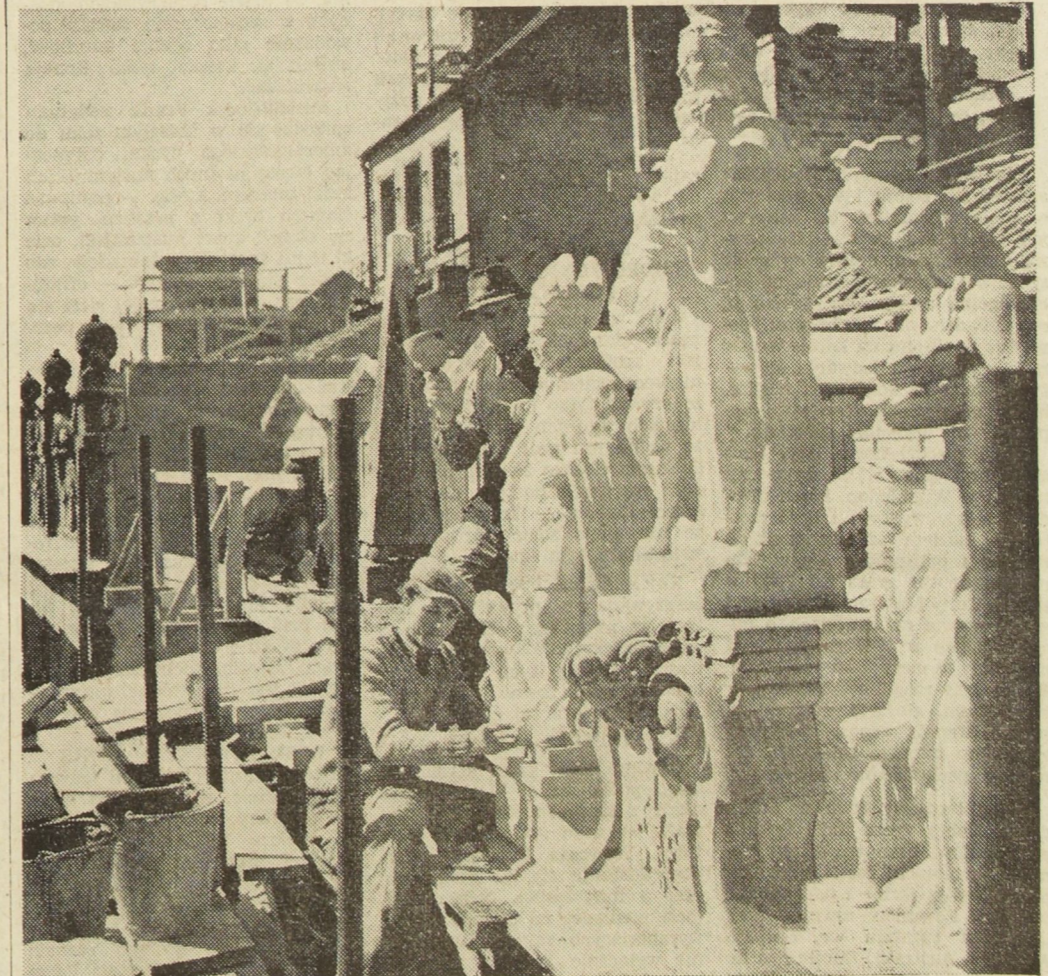
Na ul. Piwnej już tynkuje się domy



Rynek Marięsztański w Warszawie — fontanna



Przerwa obiadowa. — Rynek Staromiejski



Rekonstrukcja zabytkowych attyk kamieniczek na Rynku Staromiejskim

## Jak pracują „niepotrzebni ludzie” w Polsce Ludowej

Niepotrzebny człowiek... — to było wszystko, w czym streszczała się cała rozpacz Jana K. — Niepotrzebny człowiek...

Po wypadku, którego następstwem była utrata wzroku, Jan K. starał się nie tracić energii. Gdyby choć renta inwalidzka, mogła zapewnić jemu i dzieciom spokojne życie, nie miałby żadnych wymagań.

Jedynym następstwem tych zabiegów było wybite tłustym drukiem ogłoszenie w „Kurierze Warszawskim”.

„Prosimy o składanie ofiar na chleb dla dwójki dzieci ociemniałego inwalidy”.

Maj 1936 roku był dla pana K. pamiętnym miesiącem. Jan K. stał się niepotrzebnym człowiekiem.

Zofia Osidacz ma ruchy szybkie i sprawne. Przed nią na stole leży malejący stos owalnych, drewnianych deseczek i rosny stos gotowych już szczołek. Szczołki mają równy, mocno osadzony włos.

Gdy odrywa się na chwilę od rozpoczętej roboty i odwraca twarz ku oknu, uderza nas wyraz jej oczu. Niewidoma...

Po tym odkryciu trudno nam jest rozpocząć rozmowę. Ale rozpoczyna ją sama Osidacz, rada, że może podzielić

lić się swymi myślami.

Dziwi się że prosimy, aby opowiedziała o sobie. Nic niezwykłego nie ma w jej życiu. Po prostu — pracuje. I to nie tylko zawodowo, ale także społecznie. Poem święta, koncerty... Doprawdy nic niezwykłego.

Kilkudziesięciu pracowników zatrudnia Spółdzielnia Ociemniałych mieszkająca się w Warszawie przy ul. Kujawskiej. Ci pracownicy to wykwalifikowani szczołkarze — jedni z najlepszych w całym kraju. A że ich wyroby cieszą się rosnącym wciąż popytem, więc i zarobki miesięczne także rosną.

Rosną także serca, gdy czasem ktoś przeczyta pochwalny list, jeden z tych które spółdzielcy otrzymują dość często. 10 tysięcy niewidomych zarejestrowanych było przed wojną. 90 procent tych ludzi — to analfabeci. Liczba pracujących nie sięgała nawet 100. Pracujących niewidomych kobiet? Może 15 a może 20. Co robiła reszta? W tym mieście oficjalnie stałytki miłcza. Nie miałyby zresztą nic do powiedzenia.

Obroty miesięczne Spół-

dzielni Ociemniałych w zestawieniu z obrotami innych tego rodzaju spółdzielni kształtują się dość wysoko. Nic dziwnego — towary nie leżą bezużytecznie w magazynach, trafiają wprost na półki sklepowe i do gospodarstw domowych. Remanenty, którymi obciążone są niepotrzebnie wytwórcy, produkujące towary wybrakowane lub zgoła niepotrzebne, nie niepokoją tu nikogo. Po prostu — nie ma ich wcale.

Nie tylko do spółdzielni szczołkarskiej trafiają ociemniałi. Zależnie od zdolności i zamiłowań mają do wyboru produkcję metalowych okuć, dziewiarstwo, lub powroźnictwo. Ludzie o uzdolnieniach muzycznych są kierowani do odpowiednich szkół. Po pracy mają zapewniony odpoczynek nie tylko w domu, lecz i w świetlicy. Radio, gry, występy zespołów artystycznych — to wszystko co może zapewnić rozrywkę zostało przed nimi otwarte.

— Ładnie jest tu u nas? Powiedzieć — dopytują się niecierpliwie, chcąc usłyszeć pochwałę dla swojej spółdzielni.

Musimy potwierdzić. Ładnie, czysto i przyjemnie. Ale,

czy naprawdę wszystko jest tak dobrze. Nie przesadzacie?

Zastanawiają się chwilę, i czekają z odpowiedzią. — No, wszystko, to chyba że nie. Nigdzie nie ma tak, aby nie można było nic zarzucić. A u nas?

— Drzwi — mówi ktoś. — Te drzwi nie są dobrze polakierowane bo kiedyś, gdy posunąłem ręką po kancie, to omal, że mi drzazga nie weszła.

Śmieją się wesoło i dodają:

— Bo my, widzicie, nie uznajemy żadnych braków.

Torebki, teczki, portfele i futerały do okularów piętrzą się na półkach Spółdzielni Pracy Wyrobów Skórzanych imienia Marcelego Nowotki przy ul. Nowy Świat w Warszawie.

Praca jest lekka i przyjemna. Miło spojrzeć na grupę ludzi, który stanowią jedną brygadę robotczą. Kiedy widzimy ich przy pracy, trudno byłoby się domyślić, że ludzie ci wyszli niedawno z sanatoriów przeciwgruźliczych. Choroba ta nie pozwoliła im na powrót do ich dawnego zajęcia. Mogą natomiast pracować nadal w innych zawo-

dach i w znacznie lepszych warunkach.

Janina Zasłona, u której powstanie choroby datuje się jeszcze, jak określili lekarze, z okresu wojny, była do niedawna kelnarka. Osiem godzin ciężkiej codziennej pracy zdecydowało o znacznym pogorszeniu się jej stanu zdrowia. Kiedy odwieziono ją do sanatorium w Otwocku nie marzyła nawet o podjęciu po kuracji przerwanej pracy. A jednak — właśnie w sanatorium nauczyła się nowego zawodu. Nauczyła się i jest bardzo zadowolona. Pracuje w produkcji tak samo jak każdy zdrowy człowiek. Jest pełnoproduktywnym obywatelem.

Gdybyśmy powiedzieli, że spółdzielnia Marcelego Nowotki zatrudnia około 50 osób, byłoby to tylko zwięźnięte zagadnienie o tak olbrzymiej wadze, jakim jest produktywizacja inwalidów. Spółdzielni takich jest coraz więcej — znajdują w nich prace wszyscy ci, którzy dotychczas byli poza nawiasem życia. Nie może powtórzyć się sprawa Jana K.

Społeczny sens zagadnienia jest bardzo szeroki, da się zatem zamknąć w jednym zdaniu: pojęcie „niepotrzebny człowiek” przestało istnieć.

# WIADOMOSCI SPORTOWE

## TOUR DE FRANCE

### Quennehen odniósł zwycięstwo w 14 etapie

#### Robic nie stawił się do startu w Beziers

Na pokonanie 14 etapu wyruszyli 89 kolarzy. Vivier i Bastianelli wycofali się przednio z wyścigu a Diot, który przyjechał po zamknięciu kontroli, sędziowie pozwolili startować.

Jan Robic, zgodnie z decyzją swego lekarza nie stanął do startu, ponieważ stan jego, po jego upadku pogorszył się.

Langarica i Bernard Gauthier z miejsca atakują, lecz zostają doścignięci przez Le Guilly, Nolten i Tonello opuszczają grupę. Za nimi podążają Quennehen i Rotta. Paktet i Rouer przebili opony.

W Pezenas, po 20 km, wyścigu trójka ta ma 35. awansu nad Rotta i Quennehen a 2' nad grupą. Po przejeździe przez to miasto Rotta i Quennehen dołączają się do Nolte, Le Guilly i Tonello.

W połowie wyścigu w Vigan (107 km), piątka ta wyprzedza grupę o 1'35". Po kontroli żywcem w miejscowości, Luksemburczyk Kirchen spada z roweru. Goldschmidt, Diederich, Hein i Schmidt czekają na niego, lecz Kirchen nie przedkłada się do sił i po pewnym czasie opuszcza go.

W St. Hippolyte du Fort o 77 km. od mety Nolten, Le Guilly,

Tonello, Quennehen i Rotta mają 18'10" awansu nad grupą; w Auduze — 20'.

Następuje ze strony grupy atak, który wywołał Morvan usiłując pociągnąć za sobą Mallejaca. Za nimi Redolfi, Labertonnieres i Dierkens wycofali się z etapu.

W Vezonbres, o 35 km. od mety, Morvan ponownie atakuje, chcąc zmniejszyć dystans, jaki dzieli grupę od 5 kolarzy czołówki. Mallejac idzie w jego ślady, ale Rosello pilnuje ich jak i Darrigade Vitetta i Van Breenen, którzy wyruszają za nimi.

Jednak aż do mety nie sensacyjnego nie zajdzie, a w czołowiek złozonej z Le Guilly, Nolten, Rotta Tonello i Quennehen zwycięży etap przed Tonello.

W Vezonbres, o 35 km. od mety, Morvan ponownie atakuje, chcąc zmniejszyć dystans, jaki dzieli grupę od 5 kolarzy czołówki. Mallejac idzie w jego ślady, ale Rosello pilnuje ich jak i Darrigade Vitetta i Van Breenen, którzy wyruszają za nimi.

Jednak aż do mety nie sensacyjnego nie zajdzie, a w czołowiek złozonej z Le Guilly, Nolten, Rotta Tonello i Quennehen zwycięży etap przed Tonello.

W Vezonbres, o 35 km. od mety, Morvan ponownie atakuje, chcąc zmniejszyć dystans, jaki dzieli grupę od 5 kolarzy czołówki. Mallejac idzie w jego ślady, ale Rosello pilnuje ich jak i Darrigade Vitetta i Van Breenen, którzy wyruszają za nimi.

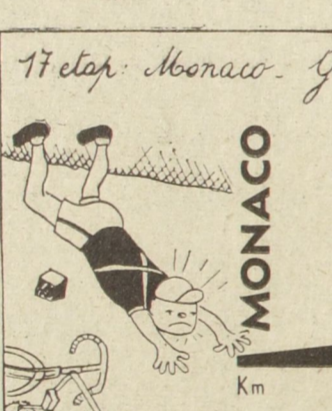
Jednak aż do mety nie sensacyjnego nie zajdzie, a w czołowiek złozonej z Le Guilly, Nolten, Rotta Tonello i Quennehen zwycięży etap przed Tonello.

W Vezonbres, o 35 km. od mety, Morvan ponownie atakuje, chcąc zmniejszyć dystans, jaki dzieli grupę od 5 kolarzy czołówki. Mallejac idzie w jego ślady, ale Rosello pilnuje ich jak i Darrigade Vitetta i Van Breenen, którzy wyruszają za nimi.

Jednak aż do mety nie sensacyjnego nie zajdzie, a w czołowiek złozonej z Le Guilly, Nolten, Rotta Tonello i Quennehen zwycięży etap przed Tonello.

**KLASYFIKACJA ETAPU**

1. QUENNEHEN 6 g. 21' 23"
2. Tonello, 3. Le Guilly, 4. Nolten, 5. Rotta 6 g. 21' 32", 6. Darrigade 6 g. 35' 17", 7. Magni, 8. Van Est, 9. Schaer, 10. Baroni, (wszyscy ten sam czas.
57. BOBER
67. WALKOWIAK



## Groźny Astrua - cichy Bartali

Najlepszym kolarzem drużyny włoskiej jest Astrua. Wykazał on w etapie czwartkowym, że zdoła stawić czoło znanemu kolarzom. W ciągu 150 km. prowadził on grupę i sam wyłonił się z reszty kolarzy, wśród których byli Robic i Bartali, by przyłączyć się do przodujących Magni i Drei.

Drei jak i Magni'ego, po przebyciu przełęczy, minął on na równej drodze i zyskał w ciągu 25 km. 5 minut awansu. Ten wyczyn pozwolił mu na zajęcie drugiego miejsca w klasyfikacji ogólnej o 1' 43" od Mallejaca i wyprzedza Bobe'a o 2 minuty.

W cieniu chwilowo pozostaje Gino Bartali, który nie przyznał się do porażki. Obecnie znajduje się on bardzo daleko od Mallejaca ale zbytnio się tym nie martwi, ufając w swoje doświadczenie z lat poprzednich. Prędzej czy później wszyscy kolarze, przed albo w Alpach odczują zmę-

(Przyjechali razem z grupą w tym samym czasie co Darrigade 6 g. 35' 17").

**KLASYFIKACJA OGOLNA**

1. MALLEJAC 79 g. 20' 27"
2. Astrua 79 g. 21' 40"
3. Bobet 79 g. 23' 40"
4. Bauvin
5. Close
6. Mahe
7. Lauredi
8. Schaer
9. Anzile
10. Rolland
11. Geminiani
12. Mirando
13. Ernzer
14. Wagtmans
15. Geert Voorting
16. Bartali
17. Magni
18. Van Est
19. Roks
20. Rosello
21. Nolten
22. Trobat
23. Meunier
24. Serra
25. WALKOWIAK o 30' 57"
26. Lazarides
27. Renaud
28. Couvreur
29. Le Guilly
30. Impanis
31. Van Genechten
32. Van Breenen
33. BOBER o 43' 29"

## Dookoła Festiwalu

**W DRODZE DO BUKARESZTU**

Pierwsi uczestnicy IV Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów oraz sportowych, przyjacielskich zawodów młodzieży całego świata znajdują się już w drodze do Bukaresztu. Są nimi delegaci i bokarze Jamajki, Trynidadu, Ekwadoru, Chin Ludowych i Korei.

**PROGRAM SPORTOWYCH IGRZYSK FESTIWALOWYCH W BUKARESZCIE**

Program sportowych igrzysk festiwalowych w Bukareszcie przewiduje 18 dyscyplin. Jak dotąd, najwięcej zgłoszeń (15 państw) wpłynęło do turnieju bokserskiego. — 15 państw zgłosiło również do lekkiej atletyki, a wśród nich: Chiny, Korea, Mongolia, Jamajka i Kuba; 12 państw uczestniczyć będzie w turnieju zapasniczym i zawodach kolarskich: 11 — w koszykówce i siatkówce, 10 — w piłce nożnej itd. Są to oczywiście zgłoszenia wstępne i organizatorzy spodziewają się, że



Tak odpoczywają kolarze, podczas swego dnia odpoczynku. Przyszły dzień odpoczynku nastąpi jutro. Po czym czeka ich jeszcze 6 etapowy trud.

## Najwspanialsze obiekty sportowe Bukaresztu dla młodzieży IV Festiwalu

**NA JEZIORZE SNAGOV**

Konkurencje wioślarskie odbywać się będą na jeziorze SNAGOV, położonym o 35 km. na północ od Bukaresztu. Jezioro to ma 15 km. długości, a szerokość jego wynosi od 50 — 1000 m. Jezioro Snagov nie posiada prądów, a fala powstaje tylko w wypadku silnej burzy. Tor regatowy ma 2 km długości i 75 m. szerokości. Jezioro wyposażone jest we wszystkie urządzenia, potrzebne do uprawiania sportów wodnych: kajaki, żagłówki, łódzie motorowe, skify itd.

Zawody bokserskie rozgrywane będą wieczorem na stadionie „Giulesti, oświetlonym potężnymi reflektorami. Walki eliminacyjne odbywać się będą na dwóch ringach, zainstalowanych w odległości 15 m. od trybuny. Spotkania bokserskie będzie mogło obserwować około 15 tys. widzów.

Zawody w zapasach odbywać się będą w sali ośrodka sportowego „Dynamo, posiadającej 1.500 miejsc. W tejże sali zorganizowane zostaną zawody ciężarowców.

Stadion im. 23 Sierpnia, którego budowa jest na ukończeniu, posiada 80 tys. miejsc stadionu Republiki — 35 tys., „Dynamo — 25 tys., „Giulesti — 17 tys. i stadion „Spartaka — 5 tys.

Rozgrywki tenisa stołowego odbywać się będą w hali sportowej „Floresca, przy czym warunki spotkań będą identyczne z warunkami, w jakich odbywały się światowe mistrzostwa w tenisie.

**PIŁKARZE W BUKARESZCIE I PLOESTI**

Mecze piłkarskie odbywać się będą na stadionach: im. 23 Sierpnia, „Dynamo, Re-

publiki, „Spartaka, „Giulesti oraz na stadionie miejskim w Ploesti.

Stadion im. 23 Sierpnia, którego budowa jest na ukończeniu, posiada 80 tys. miejsc stadionu Republiki — 35 tys., „Dynamo — 25 tys., „Giulesti — 17 tys. i stadion „Spartaka — 5 tys.

Rozgrywki tenisa stołowego odbywać się będą w hali sportowej „Floresca, przy czym warunki spotkań będą identyczne z warunkami, w jakich odbywały się światowe mistrzostwa w tenisie.

**« Popularyzacja » base-ball'u amerykańskiego we Włoszech**

W sierpniu ub. roku odbył się w Rzymie mecz baseballowy pomiędzy włoską drużyną Nettuno i amerykańskim zespołem New York City, który przyjechał do stolicy Włoch celem większej popularyzacji tej gry „sportu”. W czasie meczu doszło do gwałtownych zajść na boisku, przy czym autorem najbardziej dzikich brawur był zawodnik amerykański H. Mac Garriti. Zachowanie się Garriti było tak obraźliwe, że włoski związek baseballowy powołał do sądu amerykańskiego zawodnika, który w tym czasie występował w drużynie Nettuno. Wobec tego, że w tym czasie w Włoszech, tym razem razem przybył tu w mundurze amerykańskiego oficera jako członek komisji USA dla ochrony wojennych pomników (okazuje

się, że we Włoszech jest nawet taka misja amerykańska). Teraz Garriti rozpoczął niezwykle ożywioną działalność na odcinku życia sportowego. Najpierw został członkiem klubu Nettuno i wkrótce potem jego etatowym trenerem. Ponieważ sytuacja utrudniała mu uchwałę włoskiego związku baseballowego zabraniającego występów na boiskach Włoch, Mac Garriti szybko załatwił tę sprawę. Jego osobista interwencja w federacji spowodowała nie tylko anulowanie wspomnianej decyzji, ale powzięcie jeszcze uchwały, że będzie on trenerem państwowym włoskich klubów. Donosząc o tym gazety włoskie słusznie zapytują, kto właściwie rządzi baseball w Włoszech: włoska federacja czy amerykańscy okupanci?

**Kolarz Liberkowski zwyciężył w Dornignies na trasie 70 km.**

Klub sportowy A.S.E.G. zorganizował 5-ty Grand Prix miasta Dornignies na trasie 70 km., w którym wzięło udział 29 kolarzy.

Początkowo tempo jazdy było bardzo szybkie i w trzecim okrążeniu daje się zauważyć trójka kolarzy Liberkowski, Heroguez i Piassa, którzy odłączają się od grupy, uzyskując 40 sekund awansu.

W 6 okrążeniu Piassa zmuszony był wycofać się z wyścigu, ponieważ spadł z roweru chcąc ominąć dziecko, które przeszło wówczas przez szosę. O 1' 10" za tymi dwoma pozostałymi jedzie Lewicki, o 15 sekund za nim zdąża grupa.

Sytuacja nie zmieniła się do samego końca wyścigu, w którym zwyciężył Liberkowski przed Heroguez.

**Nawi zawodowi piłkarze**

Komisja prawna Francuskiej Federacji Piłki Nożnej zatwierdziła nowe, tymczasowe kontrakty dla następujących graczy:

Benedetti (Petite - Roselle) do Nancy; Bedolian (L'US Rouet) do Marsylii; James (Choisy le Roi) do Red Star; Alvergne (CA Vitry) do Red Star; Camilla (Dra Guignan) do Sochaux; Douis (Evreux) do Lille; Pesoglio (US Rouet) do Marsylii; Potencier (Red Star) do St. Francois; Dubreux (Cheminois de Lens) do Lens; Dalla Cieca (CA Montreuil) do R. C. Paris; Orsel (Rho dia) do St. Etienne; Rostoll (AS Gerence) do Nancy; Duplaine (U F Malakoff) do Troyes; Lanfrey (Bouvesse) do Nancy; Reeb (Metz) do Metz; CIOCIAC (Hautville) do Troyes; SZYMCIK (Lievion) do Lens; Le Roy (Lorient) do Sochaux; Bouvier (Angoulême) do Sochaux; Bourdoncle (Carmaux) do Sochaux.

Zatwierdziła ona również kontrakty dla zawodowych graczy: KOWALCZYK (Vittenheim) do Sete; Guillemann (Bully) do Lens; Fontaine (Casablanca) do Nicei; STOKOWICZ (Ani) do Valenciennes; KRYSIAK (Alencon) do Tuluzji; Mairot (Sochaux) do CAP; Hess (Metz) do Metz; Mouyret (Toulouse) do Tuluzji.

**DUDEK Z SOMAIN ODNIOŚL 6 GRAND PRIX ALPHONSE DHINAUT**

Na przebiecie 105 km. trasy wyruszyło z Somain 33 kolarzy. Po drugim okrążeniu Dudek z U. V. Aniche - Auberchicourt i Secret z ECD Denain mają minutę awansu nad resztą grupy. Po kilku okrążeniach dzielą ich od pozostałych konkurentów 2 min. W 6 okrążeniu następuje rozłam w grupie, z której część zaczyna pościg za uciekinierami. W 12 okrążeniu Dudek i Secret wyprzedzają pierwszą grupę o półtorę minuty.

Dudek jednak ostatecznie pokonał Secret w finiszu pokrywając 105 km. trasy w 3 godzinach 5 minut. Trzecie miejsce uzyskał Roublique, czwarte Koubulczak.

Travail exécuté par une équipe d'ouvriers syndiqués Imprimerie P. SEGUIN, Directeur général 10, rue du Fbg Montmartre, Paris-9<sup>e</sup>

## NIESNASKI W NARODOWEJ DRUŻYNIE FRANCUSKIEJ

W etapie czwartkowym (13-ym) natychmiast po jego zakończeniu wybuchła gwałtowna kłótnia pomiędzy Bobet a Geminiani, która nieomal przeobraziła się w bójkę.

O co im się rozchodziło? Bobet, który obecnie jest najpewniejszym elementem drużyny narodowej z racji „Gemini”, że nie pozwolił mu odnieść zwycięstwa w Beziers dzięki czemu uzyskałby min. 5000 franców nagrody. Geminiani jednak wyprzedził się stosunkowo małym zyskiem i winę zrzucił na „Lauredi”, który nie poświęcił się dla dobra całej drużyny narodowej.

Tego dnia bieżnia nie pozwalała na jakikolwiek finisz. Toteż Lauredi, który pierwszy wjechał na stadion odniósł zwycięstwo.

Lauredi i Geminiani tłumaczą swoje postępowanie tym, że obawiali się ataku ze strony Wiocha Astrua. W rzeczywistości ten ostatni znajdował się o kilka kilometrów za tą trójką i nie byłby w stanie jej zaskoczyć. Lauredi skończył z okazji i odniósł etap, nie troszcząc się o dobro swojej drużyny, jak pisał dziennik.

Widocznie brak jest zgody wśród narodowej drużyny francuskiej, co przysparza więcej pracy jej dyrektorowi technicznemu Marcel Bidot, który musi przekonać kolarzy, że tylko współpraca każdego z nich może przynieść Francji zwycięstwo.

## Jeszcze daleko do Paryża...

16 » Dzisiaj	19 »	Marsylia — Monaco	238 »
Jutro	20 »	ODPOCZYNEK	
17 etap	21 »	Monaco — Gap	260 »
18 »	22 »	Gap — Briancon	265 »
19 »	23 »	Briancon — Lyon	230 »
20 »	24 »	Lyon — Saint-Etienne	70 »
21 »	25 »	Saint-Etienne — Montlucon	210 »
22 »	26 »	Montlucon — Paryż	318 »

## I TAK CZASEM BYWA W SPORCIE

### SPRAWA STROJU WAŻNIEJSZA OD SPORTU

Na turnieju trawiaty kortów w Wimbledon, właśnie zakończonym, sport dla wielu osób nie był sprawą najważniejszą. Dla organizatorów to dwa tygodnie turniejów oznaczały „Wielki Zysk”. Tysiące widzów płacili codziennie wygórowane ceny za bilety na zawody, a zyski szły do kieszeni akcjonariuszy firmy: Narodowy Angielski Klub Krykiety i Tenisowy.

Dla wielu graczy turniej w Wimbledon jest wspaniałą okazją skomercjalizowania swych sportowych talentów. Corocznie brytyjscy, amerykańscy i australijscy zwycięzcy tego turnieju ujmowali ręką, jeszcze rozgrzaną od rakiety, pióro, by podpisać kontrakt na zawodowa, występującego w amerykańskich objazdowych „cyrkach tenisowych” za grubą pensję. Dla kapitalistów wszystko, co budzi powszechne zainteresowanie, stanowi szansę finansowego wzrostu.

Dla wielu uroczych tenisistów sprawa ich stroju i wyglądu jest o wiele ważniejsza od poziomu ich gry. Przecież dwoma laty pewna Amerykanka, daleka od klasy sportowej, skoncentrowała na sobie ogólną uwagę, odwracając ją od prawdziwych sportowców, ponieważ wystąpiła na kortach w szortach z różowego jedwabiu, obszycych kremową koronką i bardzo baardzo krótkich. Ten strój doprawdy nie wyglądał sportowo.

Przed pięćdziesięciu laty, tenisiści brytyjscy stale wygrywali turnieje w Wimbledon. Przed dwudziestu laty wygrywali dość często, a w każdym razie wchodzili do finałów i półfinałów. Ale w tym roku najlepszy gracz brytyjski w singlu, Tony Mottram (który grał w Warszawie na zawodach o puchar Davisa w 1947 roku) został pokonany w pierwszym spotkaniu. Brytyjczycy mogliby osiągnąć lepszy poziom, ale pod warunkiem, że udostępnią sport tenisowy wszystkim młodym talentom, bez różnicy pochodzenia społecznego.

Sezon tenisowy trwa w Anglii długo. Dobry gracz musi tydzień po tygodniu brać udział w liczących turniejach, jeżeli chce poprawić swoją formę i udoskonalić taktykę. Powinien również brać udział w turnieju we Francji, Ameryce, Australii. Eliminacje do pucharu Davisa — jeżeli będzie w dobrym zespole — mogą mu

zająć cztery miesiące czasu i będą wymagały tysięcy kilometrów podróży.

**BRAK W ANGLII ODPOWIEDNICH KORTÓW PUBLICZNYCH**

Już w okresie treningowym gracz niezamożny i z niższych sfer społecznych napotyka na nieprzezwycięzone przeszkody. Może grać tylko na kortach publicznych, których jest tak mało, że wolno mu grać tylko godzinie dziennie. Gracze ze sfer pracujących nie mają dostępu do większych klubów — znówu dlatego że nie mogą sobie pozwolić na związane z tym koszty.

Najciekawsze mecze są często rozgrywane na prywatnych kortach w majątkach ziemskich i wielkich posiadłościach. Nie ma nadziei, aby do tych przybytków luksus mógł zostać zaproszony „człowiek nie z tej sfery”.

**SPORT A HANDEL**

Czasami jakiś gracz skromniejszego pochodzenia — ale jeszcze nigdy z klasy robotniczej — potrafi wykazać swój talent sportowy. Wówczas jedynym sposobem dostania się na wielki turniej o mistrzostwa będzie przyjęcie pieniędzy od któregoś z firm wyrabiających rakiety, za używanie wyłącznie sprzętu sportowego tej firmy. Albo też jakaś wytwórnia wódek, na przykład, zgo-

dzi się pokryje koszt jego utrzymania na rok lub dwa, aby mógł poświęcić się wyłącznie tenisowi pod warunkiem — według spisanego kontraktu — że po tym czasie zostanie agentem handlowym tej firmy. Przedsiębiorcy są zdania, że ludzie o nazwiskach słynnych w sporcie mają większe powodzenie jako agenci handlowi, aniżeli ci, którzy tylko umieją sprzedawać.

Australijczyk Frank Sedgman sprzedał się w ubiegłym roku do amerykańskiego cyrku, odrzucając ofertę występów australijskich ludzi interesu, którzy — ponieważ ciągnęli zyski z prestiżu, jakim cieszył sport australijski, dzieki temu światowemu tenisistom, zdołali by puchar Davisa — ofiarowali mu dochody z całej sieci stacji benzynowych, aby tylko pozostał „amatorem”.

Jeśli Sedgman wolał otwarcie stać zawodowcem, aniżeli takim pseudo-amatorem. Wiedział, że jak pogarda są traktowani gracze, którzy utrzymują się z takich praktyk. A przecież w gruncie rzeczy, to nie ci ludzie powinni być traktowani z pogardą, lecz ustrój społeczny i ekonomiczny, którego rezultatem są te niezdrowe stosunki.

Sport, który w ten sposób został stał spowodowany do problemów zysku i straty, ma za sobą długą historię. Pochodzenie słowa „tenis” jest nieustalone, najprawdopodobniej wywodzi się ono od słowa „tene” — „trzymaj”.

**KIEDY POWSTAŁ TENIS**

Lawn tennis (tenis na trawie) w tej formie, w jakiej jest obecnie grywany w Anglii, jest zasługą majora Waltera Wingfielda, który w roku 1874 wynalazł „nowy, udoskonalony kort do grania w starożytną grę tenisa”. W roku 1877 odbył się pierwszy turniej w Wimbledon, do którego stanoło 22 graczy. Międzynarodowa Federacja Tenisa została utworzona w roku 1912.

**7 NOWYCH REKORDÓW ŚWIATA**

Międzynarodowa Federacja Lekkoatletyczna (IAAF) zatwierdziła na swym ostatnim posiedzeniu w Bern (Szwajcaria) 7 nowych rekordów świata, ustanowionych w ubiegłym roku, a mianowicie: 2:21,2 min. Stanisława Jungwirtha (CSR) na 1.000 m., 1:16:26,4 godz. Emilia Zatopka (CSR) na 15 mil ang., 1:19:11,8 godz. Emilia Zatopka na 25 km., 2:39:22,0 Johna Ljungrena (Szwecja) w chodzi na 30 km., 57,04 m., 2:27:42,0 godz. Johna Ljungrena w chodzi na 30 km., 57,04 m., Niny Dumbadze (ZSRR) w rzucie dyskiem kobiet oraz 11,4 sek. Marjorie Jackson (Australia) na 100 m. kobiet.

## Najwspanialsze obiekty sportowe Bukaresztu dla młodzieży IV Festiwalu

**NA JEZIORZE SNAGOV**

Konkurencje wioślarskie odbywać się będą na jeziorze SNAGOV, położonym o 35 km. na północ od Bukaresztu. Jezioro to ma 15 km. długości, a szerokość jego wynosi od 50 — 1000 m. Jezioro Snagov nie posiada prądów, a fala powstaje tylko w wypadku silnej burzy. Tor regatowy ma 2 km długości i 75 m. szerokości. Jezioro wyposażone jest we wszystkie urządzenia, potrzebne do uprawiania sportów wodnych: kajaki, żagłówki, łódzie motorowe, skify itd.

Zawody bokserskie rozgrywane będą wieczorem na stadionie „Giulesti, oświetlonym potężnymi reflektorami. Walki eliminacyjne odbywać się będą na dwóch ringach, zainstalowanych w odległości 15 m. od trybuny. Spotkania bokserskie będzie mogło obserwować około 15 tys. widzów.

Zawody w zapasach odbywać się będą w sali ośrodka sportowego „Dynamo, posiadającej 1.500 miejsc. W tejże sali zorganizowane zostaną zawody ciężarowców.

**PIŁKARZE W BUKARESZCIE I PLOESTI**

Mecze piłkarskie odbywać się będą na stadionach: im. 23 Sierpnia, „Dynamo, Re-

publiki, „Spartaka, „Giulesti oraz na stadionie miejskim w Ploesti.

Stadion im. 23 Sierpnia, którego budowa jest na ukończeniu, posiada 80 tys. miejsc stadionu Republiki — 35 tys., „Dynamo — 25 tys., „Giulesti — 17 tys. i stadion „Spartaka — 5 tys.

Rozgrywki tenisa stołowego odbywać się będą w hali sportowej „Floresca, przy czym warunki spotkań będą identyczne z warunkami, w jakich odbywały się światowe mistrzostwa w tenisie.

**« Popularyzacja » base-ball'u amerykańskiego we Włoszech**

W sierpniu ub. roku odbył się w Rzymie mecz baseballowy pomiędzy włoską drużyną Nettuno i amerykańskim zespołem New York City, który przyjechał do stolicy Włoch celem większej popularyzacji tej gry „sportu”. W czasie meczu doszło do gwałtownych zajść na boisku, przy czym autorem najbardziej dzikich brawur był zawodnik amerykański H. Mac Garriti. Zachowanie się Garriti było tak obraźliwe, że włoski związek baseballowy powołał do sądu amerykańskiego zawodnika, który w tym czasie występował w drużynie Nettuno. Wobec tego, że w tym czasie w Włoszech, tym razem razem przybył tu w mundurze amerykańskiego oficera jako członek komisji USA dla ochrony wojennych pomników (okazuje

**Kolarz Liberkowski zwyciężył w Dornignies na trasie 70 km.**

Klub sportowy A.S.E.G. zorganizował 5-ty Grand Prix miasta Dornignies na trasie 70 km., w którym wzięło udział 29 kolarzy.

Początkowo tempo jazdy było bardzo szybkie i w trzecim okrążeniu daje się zauważyć trójka kolarzy Liberkowski, Heroguez i Piassa, którzy odłączają się od grupy, uzyskując 40 sekund awansu.

W 6 okrążeniu Piassa zmuszony był wycofać się z wyścigu, ponieważ spadł z roweru chcąc ominąć dziecko, które przeszło wówczas przez szosę. O 1' 10" za tymi dwoma pozostałymi jedzie Lewicki, o 15 sekund za nim zdąża grupa.

Sytuacja nie zmieniła się do samego końca wyścigu, w którym zwyciężył Liberkowski przed Heroguez.

**Nawi zawodowi piłkarze**

Komisja prawna Francuskiej Federacji Piłki Nożnej zatwierdziła nowe, tymczasowe kontrakty dla następujących graczy:

Benedetti (Petite - Roselle) do Nancy; Bedolian (L'US Rouet) do Marsylii; James (Choisy le Roi) do Red Star; Alvergne (CA Vitry) do Red Star; Camilla (Dra Guignan) do Sochaux; Douis (Evreux) do Lille; Pesoglio (US Rouet) do Marsylii; Potencier (Red Star) do St. Francois; Dubreux (Cheminois de Lens) do Lens; Dalla Cieca (CA Montreuil) do R. C. Paris; Orsel (Rho dia) do St. Etienne; Rostoll (AS Gerence) do Nancy; Duplaine (U F Malakoff) do Troyes; Lanfrey (Bouvesse) do Nancy; Reeb (Metz) do Metz; CIOCIAC (Hautville) do Troyes; SZYMCIK (Lievion) do Lens; Le Roy (Lorient) do Sochaux; Bouvier (Angoulême) do Sochaux; Bourdoncle (Carmaux) do Sochaux.

Zatwierdziła ona również kontrakty dla zawodowych graczy: KOWALCZYK (Vittenheim) do Sete; Guillemann (Bully) do Lens; Fontaine (Casablanca) do Nicei; STOKOWICZ (Ani) do Valenciennes; KRYSIAK (Alencon) do Tuluzji; Mairot (Sochaux) do CAP; Hess (Metz) do Metz; Mouyret (Toulouse) do Tuluzji.

**DUDEK Z SOMAIN ODNIOŚL 6 GRAND PRIX ALPHONSE DHINAUT**

Na przebiecie 105 km. trasy wyruszyło z Somain 33 kolarzy. Po drugim okrążeniu Dudek z U. V. Aniche - Auberchicourt i Secret z ECD Denain mają minutę awansu nad resztą grupy. Po kilku okrążeniach dzielą ich od pozostałych konkurentów 2 min. W 6 okrążeniu następuje rozłam w grupie, z której część zaczyna pościg za uciekinierami. W 12 okrążeniu Dudek i Secret wyprzedzają pierwszą grupę o półtorę minuty.

Dudek jednak ostatecznie pokonał Secret w finiszu pokrywając 105 km. trasy w 3 godzinach 5 minut. Trzecie miejsce uzyskał Roublique, czwarte Koubulczak.

Travail exécuté par une équipe d'ouvriers syndiqués Imprimerie P. SEGUIN, Directeur général 10, rue du Fbg Montmartre, Paris-9<sup>e</sup>